Nr. 117. Lwów. — Niedziela dnia 20 maja. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne; się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waźnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Zakładu Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. Zielone Święta. Jutro: Poniedz. Ziel. Św. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 7 0 Zachód „ 7 „ 45 0 | Długość dnia g. 15 m. 38·0 Przybyło dnia 2 0 min.

Przegląd polityczny.

We środę odbyła się w Paryżu rada gabinetowa, poświęcona wyłącznie bulanżyzmowi, który jednych republikanów coraz bardziej trwoży, natomiast innym wydaje się farsą, dobiegającą właśnie końca. Do optymistów należy p. Floquet; lekceważy on całą bulanżerską akcją, dowcipkuje z manifestacyj i zapewnia na podstawie raportów prefektów, że właściwie ludność jest obojętna dla eks-jenerała, tylko daje się chwilowo uwodzić agitatorom. Zatem rząd nie powinien żadnym czynem okazać zaniepokojenia, bo przez to tylko osłabiłby swoje stanowisko, nadawszy „arlekinadzie“ bulanżerskiej takie znaczenie, którego ona nie ma. Ponieważ inni ministrowie nie wiedzieli jakie można byłoby zarządzić środki przeciw bulanżyzmowi, przeto chętnie się zgodzili ze zdaniem Floqueta: nic nie robić.

Bardzo to wygodne, lecz czy rozsądne, to pytanie. Bulanżerjada ma wszystkie pozory farsy, a bohater jej niezaprzeczenie wygląda jak arlekin. Ależ i drobne rzeczy nieraz dawały początek wielkim wypadkom. Od przedstawienia opery „Niema z Portici“ zaczęła się rewolucja belgijska, a jedno zdanie, z patosem wygłoszone przez Rossiego w sztuce „Obywatel gandawski“ tak rozżarzyło medjolańską publiczność, że wyszła z teatru budować barykady, a w parę godzin potem jenerał br. Wimpffen już bombardował miasto. Co było w r. 1830 i 1848, czemużby nie mogło powtórzyć się teraz? Potrzeba tylko, żeby proch był, a już lada iskra zdoła go zapalić.

Że we Francji istnieje ten proch — wielkie niezadowolenie z rządu i całego systemu — to przecie jest faktem niezaprzeczonym. A krom tego, lubo sam Boulanger wart bardzo mało, ale jego zwolennicy są sprytni, władzy chciwi i w środkach nieprzebierający; pieniądze — nie wiadomo, skąd — ale są; jest zatem wszystko, co potrzeba do zrobienia przewrotu. *National Ztg.* wylicza, że już kilkadziesiąt dzienników we Francji stoi na żołdzie bulanżystów, a właśnie teraz kupili oni *Monde*, organ bardzo rozpowszechniony w sferach katolicko-konserwatywnych. Właśnie w nabywaniu i kierowaniu tymi dziennikami widać wielką ich zręczność: oni nie zmieniają programu nabytego dziennika, nie zmieniają nawet jego redakcji, tylko zawierają z nią kontrakt, na mocy którego nabyty dziennik będzie poważnie i z szacunkiem traktował Boulangera, jako wielkiego i rozumnego patrjotę. W ten sposób Boulanger będzie miał poparcie w prasie wszystkich stronnictw, a ta jego taktyka wskazuje, że pragnie on stać się człowiekiem wszystkich obozów, całej Francji. Jest to dążność niezgodna z praktyką republikańską.

Z głosów zagranicznych o ruchu bulanżerskim zasługuje na uwagę artykuł sira Karola Dilke'go w nowem piśmie *Universal Review.* Sir Dilke, dawny sekretarz stanu w gabinecie Gladstone'a, zasłynął w ostatnim roku jako wytrawny znawca stosunków europejskich. Jego artykuły o położeniu rzeczy na Śródziemnem morzu, o akcji rosyjskiej w Środkowej Azji, o militarnych siłach angielskich wielce się przyczyniły do tej ewolucji pojęć, jaką dostrzegamy w opinji angielskiej. Uchodzi on teraz niemal za wyrocznię w rzeczach dotyczących stosunku kontynentu europejskiego do Anglji. Posłuchajmy tedy, co on mówi o bulanżyzmie.

„Przed paru laty — czytamy w artykule sira Dilke'go — omal nie przyszło do wojny anglo-francuskiej z powodu kwestji Tamatawskiej. Odtąd stosunki nasze z Francją ciągle się tak układały, że dziś o przyjaźni, ufności, życzliwości zgoła mowy być nie może. Jest to tło, na którym bulanżyzm coś niezawodnie narysuje. Przy znanej głupocie olbrzymiej większości francuskich wyborców, któż może zaręczyć, że Francja niespodziewanie nie stanie w obec konieczności wypowiedzenia nam wojny? Niech tylko Boulangerowi da władzę i oto zjawi się ta konieczność, boć tę władzę on będzie musiał zcementować krwią. Przy całym swym szowinizmie, Boulanger wie, że nie zgryzie niemieckiego orzecha; wie, że będzie pobity na głowę i wtedy może odda ją pod nóż gilotyny. Będzie tedy wolał naszej krwi utoczyć. Jakaż wówczas przedstawi się sytuacja? Rosja będzie na uwięzi trzymała Niemcy i Austrję, przez co Boulangerowi pozwoli rozprawić się z nami i na tem dużo zyska. Włochy mogą iść z nami, ale mogą także nie iść. Znając egoizm tego państwa, wolę o życzliwości jego nie myśleć. Zostaniemy tedy sami, bez wojska, którego nie mamy, bez okrętów, które są do niczego, bez twierdz nadbrzeżnych, które istnieją tylko na papierze.

„Nic łatwiejszego, jak zająć Anglję, najzupełniej bezbronną. Zwracam uwagę, że główny organ Boulangera, *La Cocarde*, prowadzi ostrą antiangielską politykę, bynajmniej nie ukrywa zawziętej nienawiści do nas, a tak o niej często mówi, jak gdyby się śpieszył z rozbudzeniem całej francuskiej namiętności. Tak, jak rzeczy dziś stoją, pokonanie Anglji jest łatwe, czego Rosja bardzo pragnie, bo przez to pokojowa liga będzie mocno osłabiona. Otóż jestem przekonany, że milczące porozumienie, które między Rosją a Francją niezawodnie istnieje, dotyczy tylko stosunku do Anglji. Fakta dowodzą, że jest niebezpieczeństwo, na które — o ile mi się zdaje — pierwszy głośno wskazuję. Czyż nie zwróciło to waszej uwagi, że Rosja i Francja budują nadzwyczajnie dużo krzyżowców? Po co? Jużci, po to, żeby zadać potężny cios naszemu handlowi przez wyłapanie naszych statków handlowych, boć krzyżowce nie są do walki z wojennymi okrętami, ani do bombardowania twierdz nadbrzeżnych. Ja tedy mniemam, że jeśli te dwa mocarstwa wyraźnie przygotowują się do wojennych operacyj na morzu, a te operacje mogą być wykonywane tylko przeciwko nam, to nam przystoi bodaj jako-tako przygotować się do obrony.“

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

„Mowią, że ostatni pobyt W. ks. Włodzimierza w Paryżu miał na celu zbadanie stosunków politycznych i wojskowych Francji. Jakie brat cesarza Aleksandra III odniósł wrażenia, jakie wywiózł przekonanie — nie wiadomo, to tylko nie ulega wątpliwości, że dawniej był zdania, iż tylko powrót monarchji i hr. Paryża rządy, nadać mogą siłę i powagę Francji, oraz dać rękojmie co do przymierza istotnego z Rosją.

Jako dodatek do obecnych stosunków berlińskich opowiadają mi fakt zarówno drastyczny, jak brutalny. W tych dniach, podczas ćwiczeń wojskowych, puściła się krew z nosa ks. Wilhelma; otaczający go oficerowie zwrócili na to uwagę księcia, który odparł: „To nic nie szkodzi, niech wypłynie krew angielska“. Możnaby tę odpowiedź nazwać: ostatniem słowem bismarkowskiej metody.

Krążą pogłoski o różnych zmianach w dyplomacji austrjackiej, za które oczywiście ręczyć nie można. To zdaje się być pewnem, że br. Karolyi opuści ambasadę londyńską, aby oddać się dobrze zasłużonemu spoczynkowi. Mówią również o zmianie ambasadora przy rzeczypospolitej francuskiej. Stanowisko hr. Hoyosa staje się z każdym dniem trudniejszem wobec urzędowego i republikańskiego świata paryskiego, gdyż nie umie on ukrywać niesmaku, który w nim budzi ten świat, oraz swoich wobec niego przekonań.

Opowiadają między innemi, że jeszcze za prezydentury p. Grévy'ego ambasador otrzymał zaproszenie na piątek na obiad do pałacu Elizejskiego i że odpisał, iż przyjąć go nie może, gdyż wie, że w domu prezydenta nie poszczą, a zapomniano tam zapewne, że ambasador jest katolikiem. Wielu było zdania, że zbyteczną była ze strony ambasadora nauka, dana naczelnikowi państwa i że właściwiej było wymówić się od obiadu innym powodem. Hrabina Hoyos zaś używa wielkiego wzięcia i otoczona jest powszechnym szacunkiem w Paryżu. Nie wiadomo dotąd, kto zastąpiłby ustępujących ambasadorów, choć wymieniają już kilka nazwisk.

Dotychczas zaś nastąpiła jedna tylko dość znaczna zmiana w dyplomacji austrjackiej. Bar. Aerenthal, sekretarz i zaufany hr. Kalnokyego, który towarzyszył mu zawsze w wycieczkach do Wardzynu i Friedrichsruhe, mianowany został radzcą ambasady przy ambasadzie petersburskiej.

Niektórzy twierdzą, że hr. Kalnoky nie rozstał się bez ważnych powodów z przyjacielem i człowiekiem, na którego dyskrecję i pilną służbę mógł bezwarunkowo liczyć. Baron Aerenthal, urodzony z hrabiny Thun, jest, acz młody, wielce wytrawnym dyplomatą, z wszechstronnem wykształceniem i prawdziwą nauką, jeden z najzdolniejszych w ministerstwie spraw zewnętrznych, a zapatrujący się poważnie — rzecz dziś rzadka — na swój zawód. Zna on doskonale Petersburg i Rosję, był bowiem przez dłuższy czas *attaché* przy ambasadzie austro-węgierskiej nad brzegami Newy i niezawodnie powitanym tam zostanie bardzo mile, ma bowiem liczne stosunki i to najlepsze w towarzystwie petersburskiem, a umie wcale biegle po rosyjsku. Bar. Aerenthal odjechał już do Petersburga po uzyskaniu posłuchania u Najj. Pana, a prawdopodobnie ze względu na obecne stosunki, panujące w ambasadzie austjacko-węgierskiej, a zwłaszcza z powodu częstych urlopów ambasadora hr. Wolkensteina, zajmie on tam przeważne stanowisko.

Hr. Józef Wodzicki przeniesiony został z Brukseli do Madrytu z awansem jako radzca ambasady“.

Korespondencje.

Poznań 15 maja.

(*Dr. K.*) Germanizacyjny system, zastosowany do szkół, już sam się potępił rezultatami, do których regencja musiała się przyznać. Jej departament szkolny wystosował do inspektorów okólnik, w którym powiada, że w przeważnej części poznańskich szkół ludowych okazała się potrzeba zredukowania programu naukowego w skutek nienormalnych stosunków, w jakich się one znajdują. A przez owe nienormalne stosunki regencja rozumie: przepełnienie w klasach, szczupłość ubikacyj, niekorzystne warunki językowe, ubóstwo ludności i niedostateczne uzdolnienie nauczycieli. Oczywiście, że nie wszystkie te przyczyny są jednakowo ważne. Program naukowy dla szkół ludowych istnieje od 15 października 1872 r.; przymus szkolny z dawien dawna ma moc obowiązującą; ludność w ciągu lat ostatnich wcale się nie powiększyła, bo naturalny jej przyrost zaledwie zdołał pokryć ubytek spowodowany bannicją i emigracją; wreszcie budynki szkolne szczuplejszemi nie stały się nagle. Zatem: przepełnienie, ciasnota i ubóstwo rodziców — to nie są rdzenne przyczyny. Jako takie zostają: niewłaściwe warunki językowe, wprowadzone teraz, i nieudolność nauczycieli, importowanych w przeszłym roku z Niemiec na posady przeniesionych stąd aż nad Ren naszych polskich nauczycieli. Do faktu pogorszenia się sprawy szkolnej rząd się przyznał, ale przyczyny usunąć nie chce. Nakazuje on natomiast podzielić szkoły ludowe na cztery kategorje, mianowicie na: 1) jednoklasowe i dwuklasowe będące w warunkach nienormalnych; 2) takie same, ale w warunkach normalnych; 3) mające klas trzy lub więcej, a będące w warunkach anormalnych i 4) takie jak poprzednie, ale co do warunków normalne. Innemi słowy, wszystkie szkoły ludowe w gminach niemieckich będą zaliczone do kategorji 2-giej lub 4-tej, a w gminach polskich — do kategorji 1-szej lub 3-ciej. Dla tych ostatnich program i plan nauk ma być zmieniony, a zakres zredukowany do możliwego minimum. Dla przykładu podaję nowy program dwuklasowej szkoły będącej w warunkach nienormalnych. Nauka trwa lat ośm. Przez pierwsze trzy dziatwa powinna się nauczyć po niemiecku czytać, pisać i układać najprostsze zdania, rachować do 20-tu i poznać się z przedmiotami otaczającej przyrody, na co jednak osobnych godzin nie wyznaczono. Przez następne trzy lata będzie trwała dalsza nauka niemieckiego, liczenia do 100-tu i historja pruska od r. 1772. Wreszcie przez ostatnie dwa lata znów nauka niemieckiego, geografja Prus, zjawiska przyrody, śpiew niemiecki i gimnastyka. Będą to zatem szkoły niemieckiego języka. O nauce religji, rysunków, robót — mowy nie ma.

Że wypuszczono naukę religji, to nawet wynika z całego systemu, dążącego do zlutrzenia ludu. *Kurjer Poznański* zebrał ciekawe na to dowody. Okazuje się, że około Ostrowa, gdzie są wioski mazurskie, ale protestanckie, szkołom zostawiono język polski jako wykładowy; okazuje się oprócz tego, że szkołom ludowym katolickim rozdano protestanckie podręczniki do nauki religji, a z tych podręczników usunięto wszystko, co różni wyznanie katolickie od protestanckiego; tak np. z Nowego Testamentu wypuszczono rozdziały, z których dziecko mogłoby się dowiedzieć, że Jezus Chrystus jest z Ducha Św. poczęty i że Najśw. Panna jest Matką Boską, a z ogólnych zasad katolickiej nauki wypuszczono wywód o prawowitości władzy papiezkiej i o świętości sakramentów. O innych tendencyjnych opuszczeniach, których jest bardzo wiele, nie wspominam, bo sądzę, że zaznaczone dostatecznie wskazują zamiar.

Niemczenie i lutrzenie za pomocą szkoły jest akcją, do której rząd otwarcie się nie przyznaje. Tu zatem z nim można walczyć z nadzieją bodaj drobnych ustępstw. Więc oto nasze sejmowe Koło wniosło do sejmu pruskiego następującą zdawna zapowiedzianą interpelacją:

„W szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i prowincji Prus Zachodnich nakazali powiatowi inspektorowie szkolni nie tylko naukę religji wykładać, ale i codzienną modlitwę odmawiać w niemieckim, dzieciom polskim niezrozumiałym, języku.

„Dalej, po wykluczeniu nauki języka polskiego z planu nauk w pomienionych szkołach, zakazano prywatnym osobom pod zagrożeniem kar pieniężnych lub więzienia udzielać bezpłatnie nauki polskiego języka.

„W uzasadnionem przypuszczeniu, że królewskiemu rządowi powyżej przytoczone fakta są nie znane, zapytujemy go niniejszem:

„Czy królewski rząd zamierza przedsięwziąć jakiekolwiek środki dla usunięcia tych niedostatków i jeśli zamierza, to jakie?

Berlin, dnia 14 maja 1888.“

Powiedziałem, że możemy walczyć jeszcze tylko o szkoły, bo już o niczem więcej nawet się odezwać nie można. Jak np. potrącić o akcją kolonizacyjną, jak się na nią użalać, kiedy wszystko, co ma ziemię, ciśnie się po komisji, ofiarując na sprzedaż bodaj część folwarku, jeśli już całego zbyć nie może? Dawniej opinja oburzała się o to; tych, co pierwsi sprzedali ziemię, wyklęła; dziś ona milczy, wszelką moc straciła. Gdyby komisja chciała, mogłaby jednego dnia zakupić całe Poznańskie, z wyjątkiem może kilku magnackich majątków. Nie brak poczucia patrjotycznego to czyni, ale klęska ekonomiczna. Dobrą chwilę wybrali Prusacy.

Pogotowie wojenne Anglji.

Londyn 10 maja.

(*W*) Pośpiech i trwożliwość z jaką Anglja wzmacnia swe militarne i morskie siły, oraz energja z jaką wszelkie zarządzenia w tej mierze omawiane są w dziennikach, na mityngach i w parlamencie, dają wymowne świadectwo jaki jest brak zaufania w możność utrzymania europejskiego pokoju w takim nawet kraju, który w razie złamania pokoju nie byłby w pierwszej linji narażony na wojnę. Dawniej Anglicy ufali bardzo w pokój, a wierząc, że w żadnym razie nie dosięgnie ich wróg, mogli z pewną obojętnością przypatrywać się, jak zawikłania europejskie zmierzają do wybuchu. Dzisiaj od jednego zamachu zmieniły się dekoracje. We wszystkich dziennikach, na mityngach, w City, a nawet w samymże parlamencie podnoszą się głosy, że siły obronne kraju wzmocnić należy, że szybko a niezwłocznie zarządzić wypada zabezpieczenie brzegów, aby kraj ochronić od niebezpieczeństwa obcej inwazji. Stronnictwo „pokoju za każdą cenę,“ które dawniej głośno rej wodziło, teraz nagle umilkło i nawet nie waży się wystąpić. Artykuł *Daily Telegraph'u*, ułożony na podstawie informacyj pochodzących z najwyższych sfer wojskowych, a utrzymujący, że armja angielska bezwarunkowo nie wystarcza do obrony Anglji, że działa są najgorsze w świecie, że ani jeden pułk jeszcze nie jest zaopatrzony w nową broń magazynową, że zatem kraj znajduje się w największem niebezpieczeństwie — artykuł ten wywołał ogromną sensację. Naczelny dowódzca armji książę Cambridge widział się zniewolonym oświadczyć w Izbie lordów wyraźnie, że tego sensacyjnego artykułu ani nie pisał, ani nie inspirował, a lord Salisbury nie wiedział, jak mu ma dziękować za to oświadczenie, które w obec kraju miało zademonstrować, iż przynajmniej wódz naczelny nie zwątpił w siły armji i jej gotowość do wojny.

Atoli zadowolnienie to zamącone zostało do pewnego stopnia reminiscencją mowy toastowej, którą w ostatnich dniach kwietnia wypowiedział w City lord Wolseley, nazywany przez ogół „jedynym jenerałem angielskim.“ Mowa jego nie o wiele ustępowała tak pod względem treści, jak i całego swego tonu owemu artykułowi *Daily Telegraph'u*. Lord Wolseley rzekł wówczas, że szczupłość i słabe siły armji angielskiej oraz marynarki mają swe źródło w systemie rządów stronniczych, który jak fatum cięży na Anglji, a tem się objawia, że każdy rząd, który przyjdzie do steru, pragnąc zyskać więcej popularności od poprzednika swego, czynność swą rozpoczyna od kreślenia budżetu wojskowego i marynarki aż do ostatnich granic możliwości. Lord Salisbury zganił publicznie w parlamencie, że tak wybitna figura wojskowa jak Wolseley, podnosi skargi na rząd, któremu służy i to w miejscach, gdzie mu natychmiast rząd odpowiedzieć nie może. Zaprotestował też przeciwko temu, ażeby poważni wojskowi wypowiadali podobnie alarmujące mowy w miejscach publicznych i zawezwał jenerała Wolseleya, ażeby swoje skargi i zarzuty wytoczył przed forum Izby lordów, do której należy. — Skutkiem tej nagany, a lepiej powiedziawszy: skutkiem tej lekcji, której Salisbury Wolseleyowi udzielił, wybuchł konflikt osobisty, który, jak zrazu myślano, nie miał zakończyć się inaczej, jak tylko dymisją jenerała.

Rzecz sama byłaby przez to niewątpliwie bardzo mało zyskała, w każdym jednak razie wielce znaczącym jest fakt, że lord Salisbury w tej samej mowie, w której niejako osobiście odpierał ataki Wolseleya na rząd, zarazem zapewniał, że zabezpieczenie siły obronnej kraju jest przedmiotem ciągłej i gorączkowej niemal uwagi rządu, i że musi zaprotestować przeciwko wszelkim mowom, które starają się rzeczy tak przedstawić jakoby rząd przypatrywał się wszystkiemu obojętnie, co przy obecnem położeniu rzeczy w Europie byłoby z jego strony oczywistem zaniedbaniem obowiązku. Zdaje się, że i za granicami Anglji uznają wszyscy, iż te słowa Salisburyego mają pewne znaczenie i że należy je uważać jako zapowiedź energicznych wysiłków Anglji na polu reform militarnych. Jakkolwiek niezawodnie urządzenia militarne Anglji są nieco zacofane i w żadnym razie nie mogą się równać z organizacjami wielkich mocarstw kontynentalnych, to z drugiej strony jednak zdaje się, że w lekceważeniu morskiej siły Anglji odegrały rolę niesłychana przesada i niezwykły pessymizm, na które zapewne Anglicy w patrjotycznej swej troskliwości pozwolić sobie mogą, ale które nie mogą być jednak podstawą sądu dla obcego mocarstwa. W przeciągu lat czterech, t. j. od 1884 do 1888 wzrosły wydatki na marynarkę o 2·2 miljony funt. szt. (t. j. o 22 miljony guldenów w złocie). Zdaje się, że za to można było coś sprawić. Budżet marynarki na rok 1888 wynosi 6·6 miljonów ft., t. j. blisko 70 miljonów guldenów — cyfra istotnie imponująca w obec wydatków państw innych na marynarkę. Angielska eskadra morza Śródziemnego będzie miała może sposobność w powrocie z Barcelony pokazać się w niektórych włoskich i greckich portach i można być pewnym, że ta imponująca flota zrobi wrażenie. Na Wschodzie wszyscy żywią przekonanie, że flota angielska w połączeniu z włoską i austro-węgierską będzie dość silną, ażeby morze Śródziemne opanować i wszystkim niemiłym zmianom zapobiedz.

Nie uznaje tego jednak wspomniany artykuł *Daily Telegraph'u* do którego jeszcze raz wracamy, ażeby zeń zacytować główniejsze ustępy, które najwięcej narobiły wrzawy.

„Wskutek haniebnego niedbalstwa parlamentu — pisze ten dziennik — i przyjętej przez rozmaite po sobie następujące ministerja metody rozmyślnego tajenia prawdziwego stanu rzeczy przed ludem, potrzeba nareszcie raz skonstatować fakt, że Anglja na wypadek wojny jest zupełnie nieprzygotowana, a co więcej, zdana będzie na łaskę i niełaskę każdego europejskiego nieprzyjaciela, jeśli natychmiast nie będą zarządzone środki w tym celu, ażeby armję angielską postawić na stopie obronnej“.

„Siła armji brytyjskiej jest niedostateczną; potrzebuje ona natychmiastowego wzmocnienia. Jeśli atoli jutro nowi ludzie powołani będą, to potrzeba dla nich nowych koszar. Kraj znajduje się w tem haniebnem położeniu, że wiele jego dział jest najgorszych ze wszystkich, jakie się gdziekolwiekindziej znajdują. Mówią że posiadamy najlepszą z wynalezionych dotąd broń magazynową. Dotychczas jednak niestety ani jeden pułk nie jest w nią zaopatrzony. Dotąd szczycili się Anglicy tem, iż nie potrzebują armji lądowej, gdyż ich marynarka jest niezwyciężona. Wspomniane wyżej wysokie powagi wojskowe zapewniają nas jednak, iż marynarka nie jest w stanie obronić naszych brzegów, stacyj węgla kamiennego i dalej położonych części naszego kraju; ba, nawet istnieje wątpliwość, czyli flota jest dość silną, ażeby opanować cieśninę kaletańską. Jak skoro tylko cokolwiek znaczniejszą flotę zgromadzimy w Dowrze, reszta pozycyj pozostanie bez obrony. Dotychczas, jak skonstatowano urzędownie, na całej przestrzeni od Portland Bill aż do Tweedu nie ma ani jednego działa odtylcowego. Ostatnim modelem jest 7 calowe działo Armstronga. Karabiny ochotników są przestarzałe, uzbrojenie fortów staroświeckie, amunicja nagromadzona w Woolwich dla broni ręcznej i dział także po większej części przestarzała. Wpływ W. Brytanji zagranicą i bezpieczeństwo kraju zależą od podjęcia polityki poważnej, a lud ma wszelkie prawo domagać się, ażeby temu stanowi rzeczy, który jest równie niebezpieczny jak haniebny, raz położono koniec. Absolutna bezbronność Londynu jest niezmiernej wagi. Londyn jest pewno jedynem miastem europejskiem nietylko zupełnie bezbronnem, ale nawet nie posiadającem żadnego planu obrony. Jedno nasuwa się przy tem koniecznie na myśl, a mianowicie, że za pieniądze można kupić bardzo wiele rzeczy, z wyjątkiem jednej, t. j. c z a s u. Uchwała parlamentu nie może przyśpieszyć fabrykacji magazynówek i dział stalowych. W najwyższych sferach panuje przekonanie, iż pod względem artylerji tak źle stoimy, że gdybyśmy chcieli poprawić się, to Armstrong, Woolwich i Whithworth razem nie zdołają w należytym czasie dostarczyć dział potrzebnych na okręty, do fortów i bateryj polnych. Jestto niesłychanie upokarzającem dla narodu, który posiada największe źródła mechanicznej pomocy i niezawodnie najlepszych inżynierów, dla narodu który w fabrykacji dział przodował niegdyś, że dziś w sprawie nabycia ciężkich dział do zagranicy udawać się musi“.

Taki jest ton tego artykułu i nie można bynajmniej dziwić się, że zakipiało w tym narodzie, który ma krew rybią, nerwy z bawełny a skórę z płótna. Wyjaśnienia, które nastąpiły w parlamencie pomiędzy lordem Salisbury'm a Wolseley'em, który wyrósł na bohatera dnia, jako domniemany autor owego artykułu, załagodziły osobistą stronę konfliktu. Jenerał, zwycięzca z pod Tel-el Kebir oświadczył, że w jego mowie w City nie był atak skierowany na rząd, który przecież popiera rozwój floty i wojska; a znowu prezydent ministrów ze swej strony dał zapewnienie, że wystąpienie Wolseleya z armji byłoby ciosem dla wojskowej administracji Anglji. Atoli, po tych wyjaśnieniach pozostały dwa fakta znaczące. Jenerał nie cofnął swego twierdzenia, iż „militarne siły Anglji są niedostateczne“, zaś minister zastrzegł się stanowczo „przeciw wypowiadaniu podobnych zdań przez wojskowych“.

O ile to siły zbrojnej lądowej dotyczy, zdaje się jenerał mieć najzupełniejszą słuszność. Między światową potęgą Angji a tą siłą zbrojną zachodzi rażąca dysproporcja. Przytem należy wziąć na uwagę, że dawniej siła obronna Anglji leżała głównie w koalicjach politycznych, których ona była punktem środkowym i najgłówniejszym motywem. Dzisiaj łączy się silny tylko z silnym, a dziś już wpływ Anglji na politykę międzynarodową nie jest do tego stopnia silny, ażeby mogła ona wywołać ugrupowanie się mocarstw po myśli swoich intesesów. Źródło tej słabości odkryto w niedostatecznej sile zbrojnej i stąd to powstały owe nawoływania do radykalnej reformy na polu militarnem. Niemniej zdaje się niewątpliwem, że angielscy mężowie stanu przewidują, iż wkrótce już może nastąpią zawikłania, w których europejskie interesa Anglji mogą być zaangażowane, i które narodowi angielskiemu, jeżeli nie zechce zrzygnować ze swych pozycyj na Wschodzie, nałożą obowiązek koniecznej obrony.

Zbrojenia angielskie tedy, jako znak tego, że Anglja ma silne postanowienie nie odstępować od swej politycznej tradycji — mogą być tylko sympatycznie powitane, co więcej, powiedzieć nawet można, że w szlachetnym zapale ofiarności na cele wojskowe naród angielski nie może pójść za daleko — jeśli się zważy, na to wszystko, co się wszędzie do około: w Niemczech, we Francji, w Rosji — w całym świecie dzieje.

Z Rady państwa.

Wiedeń 16 maja.

234 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. 1/4 10 przed południem.

Obecni ministrowie: Ziemiałkowski, Falkenheim i Bacquehem.

Z porządku dziennego dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa handlu, rozdział „jeneralna inspekcja kolei żelaznych“.

P. P o p p e r użala się na zły rozkład jazdy kolei Karola Ludwika, zwłaszcza zaś na to, że nie zaprowadziła ona pociągów kurjerskich w zimie. (Stało się już zadość tym żądaniom p. posła w ogłoszonym przez dyrekcję tej kolei nowym rozkładzie jazdy — przyp. Red.)

Dr. Roser wnosi rezolucję, aby rząd zajął się uregulowaniem stosunków służbowych i polepszeniem płac niższych funkcjonarjuszów na kolejach prywatnych.

Rezolucję poparto i odesłano do komisji budżetowej.

Zabiera głos JE. p. m i n i s t e r h a n d l u aby odeprzeć zarzuty p. Sławika przeciw jeneralnej inspekcji kolei austrjackich. P. minister powołując się na opinję kół fachowych, zaprzecza stanowczo, aby jeneralna inspekcja interesa publiczności podporządkowywała interesom prywatnych kolei. Co do przemówienia p. Exnera zaznacza p. minister, że wykluczenie w zasadzie robienia zamówień dla kolei po za granicami monarchji, już dla tego byłoby szkodliwem, bo ubyłby skuteczny środek regulowania cen krajowych cenami zagranicznemi. W praktyce zamówienia potrzebnych kolejom materjałów lub fabrykatów z zagranicy, jest ograniczone do takich artykułów, których monarchja sama nie produkuje, a przy udzielaniu koncesji warowane są zawsze interesa przemysłu krajowego. Przechodząc do przedmiotu przemówienia dr. Rosera, upewnia p. minister, że uregulowanie stosunku służbowego urzędników kolei państwowych jest już w toku i przyniesie im namacalne materjalne korzyści.

Dr. M a g g wskazuje na konieczność wprowadzenia w życie na wszystkich kolejach funduszów ku zabezpieczaniu służby kolejowej na wypadek nieszczęśliwych wypadków, co tem potrzebniejszem jest, że Towarzystwa asekuracyjne nie przyjmują do zabezpieczenia służby kolejowej. Istnieje już taki fundusz na kolejach państwowych i zaprowadziła go kolej południowa, lecz własny interes wszystkich innych kolei wymaga tego, aby podobne fundusze zaprowadziły i uposażały je odpowiednio.

Rozdział „inspekcja kolei“ i następny rozdział, „urzęda cechownicze“ bez rozpraw przyjęto.

Przy rozdziale „urzęda sanitarne w portach“ wnosi pos. V o j n o v i c rezolucję, aby rząd obmyślił środki ku podniesieniu marynarki handlowej, a pos. V i t e z i c uskarża się na upadek handlowej marynarki.

Minister B a c q u e h e m odpowiadając poprzednim mówcom przyrzeka, że rząd zajmie się szczerze towarzystwami rybackiemi zawiązanemi świeżo w Tryjeście i oświadcza, że rząd zwraca baczną uwagę na te sprawy i popiera rozwój handlowej marynarki.

Przy rozdziale 8 „Poczta i telegrafy“ przemawia pos. R i c h t e r za polepszeniem płac dozorców linji telegraficznych i urządzeniem stacyj telefonicznych w Wiedniu, jakoteż między Wiedniem a miastami Pragą, Bernem, Pesztem i t. d.

Minister **Bacquehem** zapewnia, że nietylko o polepszenie doli dozorców linji telegraficznych, ale także innych funkcjonarjuszów poczt i telegrafów, rząd będzie się starał, a podwyższenie płac 362 manipulantek pocztowych i telegrafistek wejdzie już w życie od 1 lipca b. r.

Pos. **Kreutzig** wnosi rezolucję o regulację płac listonoszów. Dr. **Roser** domaga się przeniesienia zawiadowców urzędów pocztowych położonych w siedzibach dyrekcyj pocztowych z VIII do VII rangi służbowej, a wreszcie pos. **Burgstaller** stawia rezolucję żądającą budowy gmachu pocztowego w Tryjeście.

Rozdział „poczty i telegrafy“ przyjęto. Przy następnym rozdziale „pocztowe kasy oszczędności“ podnosi pos. **Menger**, że ludność biorąca w nich żywy udział jest niemiecką, co stwierdza, że żywioł niemiecki jest ekonomiczną podporą monarchji. Pochwalając zarząd kas pocztowych i podnosząc ich rozwój, wnosi mówca rezolucję domagającą się pewnych zmian w rachunkowości tych kas.

Przy rozdziale „budowa kolei państwowych“ poleca pos. **Keit** budowę kolei Tauerńskiej, i pos. **Klaic** nawiązanie kolei dalmatyńskiej z kolejami węgierskiemi.

Przy rozdziale „subwencje na budowę prywatnych kolei“ stawia dr. **Menger** rezolucję żądającą budowy kolei z Opawy do Raciborza, a popiera go w tem pos. **Siegl**, zaś dr. **Lienbacher** przemawia za budową kolei salcburgskich.

Przy następnym rozdziale „upaństwowienie kolei prywatnych“ zabiera głos dr. **Herbst**, aby przypomnieć rezolucję swoję z lutego b. r. o zniżenie taryfy na przewóz węgla kamiennego na kolei północnej. Powołuje się na warunek koncesji, w którym jest zastrzeżone dla rządu prawo żądania, aby taryfy przewozowe były zniżone wtenczas, jeśli czysty dochód wyniesie wyżej jak 100 zł. od akcji. Obecnie dochód dosięgnął już tej kwoty, a dla Wiednia i jego okolic jest kwestja obniżenia taryfy na przewóz węgla, kwestją nader żywotną. Jest to nietylko słusznem, ale równie możliwem, ponieważ, jeśli mogła dyrekcja kolei północnej dla jednej firmy dać przy przewozie miljona centnarów refakcję z 38.3 na 26 centów, to powinna i może to uczynić dla konsumcji Wiednia i jego okolic, która wynosi dziesięćkroć więcej, a nawet przyznać znaczniejszą refakcję. Mówca przypomina Izbie odpowiedzialność, jaką wzięła na siebie uchwalając przedłużenie koncesji dla kolei północnej i wnosi do rządu wezwanie, aby wedle postanowień tej koncesji zarządził co potrzeba, aby taryfa przewozowa dla węgla kamiennego na kolei północnej została zniżoną.

Na powyższą rezolucję, która do komisji budżetowej została odesłaną, odpowiada w obszernym wywodzie JE. p. **minister handlu**. Zwraca najpierw uwagę Izby, że obniżenie taryfy na węgiel musiałoby obniżyć czysty dochód kolei, a wtenczas byłaby ona znów w prawie żądać jej podwyższenia. Sprowadziłoby to ustawiczne zmienianie taryf przewozowych, co dla handlu byłoby szkodliwem. Z rachunków kolei północnej wyprowadził p. minister, że bez obniżenia czystego dochodu od akcji poniżej 100 zł., byłaby redukcja taryfy możliwą jedynie o 2.5 ct. na 100 klgrm., ale i to obniżenie wyszłoby na korzyść tylko tych mieszkańców stolicy, którzy węgiel w większych ilościach zakupują, jak to miało miejsce przy redukcji taryfy w r. 1885 o 10 centów na metryczny centnarze. Obecnie, kiedy kolej północna stosownie do warunków koncesji wkłada znaczne kapitały w rozszerzenie i uzupełnienie swoich linij, byłoby nie na czasie żądać od niej redukcji taryfy kolejowej, gdyż tem żądaniem można byłoby narazić na szwank ważniejsze interesa państwowe. P. minister mniema, że nie wolno mu, nawet pod grozą niepopularności, działać na szkodę aktualnych i ważnych interesów monarchji (Oklaski z prawicy).

Pos. dr. **Herbst** nie może się zgodzić na wywody p. ministra, bo nie pojmuje, jak równocześnie jest możebnem obniżyć taryfę węglową dla jednej firmy o jedną trzecią część opłaty, a nie módz tego uczynić dla stolicy i fabrycznych miast Morawji. Nie zadowalnia go także twierdzenie p. ministra, że całe obniżenie taryfy nie poszłoby w pożytek konsumentów, ale nawet i w tym wypadku drobne obniżenie ceny węgla dopomogłoby dzielnie austrjackiemu przemysłowi w walce konkurencyjnej z zagranicą.

Sprawozdawca dr. **Mesnik** oświadcza swoję wdzięczność dla dr. Herbsta za postawioną rezolucję, gdyż przez to dał on parlamentowi sposobność obradowania nad kwestją obniżenia taryfy węglowej na kolei północnej.

Po uchwaleniu rozdziału „upaństwowienia kolei prywatnych“ i przyjęciu następnego „o utrzymaniu ruchu na kolejach prywatnych“, rozprawę budżetową odroczono do następnego posiedzenia.

Przed zamknięciem jednak posiedzenia pos. **Meissler** i tow. wnoszą interpelację do p. ministra oświaty o stosunkach szkolnych w niemieckiej części Czech i o nieprawnem systowaniu uchwał Rad szkolnych przez władze polityczne. Interpelanci zapytują p. ministra o zamianowaniu przy szkole w Litomierzycach nauczyciela religji przez tamtejszego starostę na żądanie konsystorza, a wbrew opinji miejscowej, okręgowej i krajowej Rady szkolnej.

Posiedzenie zamknięto o $4^1/_2$ godzinie z południa, następne jutro.

Odbudowana Bastylja.

Paryż 14 maja.

Boulanger bawi się całkiem w cezara. Ogłosiwszy swoje „dzieło“: *L'invasion allemande*, czyli „Komentarze“ jak je sam nazywa, z których dzienniki pełnemi garściami czerpią materjały do humorystycznych krytyk, pospieszył do departamentu Nord, ażeby dać się w Lille i Dunkierce fetować. Następca Boulangera w wydziale wojny, p. Freycinet zarządza tymczasem w Toul próby strzelania z nowego prochu, a szef rządu i minister spraw wewnętrznych p. Floquet skorzystał właśnie przed paru dniami z wybornej sposobności, ażeby wpłynąć na ściślejsze wybory do rad municypalnych i mądre powiedzieć słowo.

Otóż pojawił się p. Floquet na uroczystości poświęcenia zrekonstruowanej Bastylli, a pojawił się po to, ażeby bulanżystom zadać cios nieodbity. W otoczeniu jeneralnego sztabu radykalnego, będącego teraz partją rządową, radykalny minister prezydent powstawszy z siedzenia przy tym samym stole, przy którym siedzieli Clémenceau i Pelletan, swojego czasu protektorowie Boulangera, rzekł między innymi:

„Nie chcemy odbudowywać nic z tego, co nasi ojcowie zburzyli, „Obalili oni bóstwa 15 wieków, nikt z nas nie ma chęci bić pokłon bóstwom dwutygodniowym“. Wiadomo że Ferry przezwał Boulangera jenerałem z tingel tanglu, a to wyrażenie wydało się Floquetowi za słabe, nazwał go więc — trochę za późno — „un idole de quinze jours“.

Kiedy Paryżanie w dniu 14 lipca 1789 zburzyli Bastylję, zrobili to bez poprzedniej „jeneralnej próby“, i bez zgromadzenia umyślnie zaproszonych gości — jakie miało miejsce w dniu 8 b. m. z okazji poświęcenia „zrekonstruowanej“ Bastylji. Rekonstrukcji tej zresztą nie potrzeba brać dosłownie. Do rzeczywistego odbudowania starego „cwingierza“ nie ma żadnego powodu. Rzeczywiście idzie tu tylko o mały prolog do wystawy powszechnej, która w roku przyszłym ma być otwartą, a która znaczy tyle co stuletni jubileusz rewolucji. Pan Perrusson przedsiębiorca prywatny i p. Colibert, architekta, uzyskali na polu Marsowem, nieopodal budynków przyszłej wystawy, kawał placu, na którym wznieśli nie tylko bastylję taką jak była przed stu laty, ale i całe przylegające przedmieście St. Antoine odtworzyli także wiernie według podania i kopij z zeszłego wieku. Przejechawszy obok ogromnej, a dziś już do czwartej części swej wysokości wykończonej wieży „Eiffel“, przechodzi się przez niską bramę, po za którą nie masz już XIX. stulecia, a jest tylko stary Paryż z XVIII wieku, a mianowicie „Rue St. Antoine“. Na placu, który łączy się z ulicą, stoi wierna kopia bastylji, z wszystkiemi jej rowami, wieżami, strzelnicami i działami. Gdyby jaki uczestnik rewolucji powstał z grobu, miałby tu najzupełniejsze złudzenie. Stare formy dachów, żelazne balkony, wieżyczki, szyldy, napisy i latarnie uliczne są naśladowane z łudzącą wiernością, w części zaś w oryginale ze starych zbiorów wypożyczone. A także i ludzie, którzy tu żyją, pracują lub handlują ubierali się na dawną modę. Zaraz przy bramie pierwszego domu widać starą skrzynkę pocztową i coś w rodzaju stacji lektyk ze służbą w kostjumach ośmnastego wieku. W wielu sklepach i szynkowniach tej dawnej rue de St. Antoine są wystawy i szyldy z czasów Bastylji, a kupcy ubrani całkiem według ówczesnej mody starają się jednak sprzedawać towar swój po cenach jak najświeższych, czemu nic nie przeszkadza, że w cenniku zamiast 1 frank, napisano „vingt sols.“

Pewien szewc ma tu firmę: „Sultan Parisien ou: l'embarras du choix“; pewna cukiernia nazywa się: Pattissérie à la Pomponnet. W cukierni tej usługują piękne paryżanki, wszystkie w kostjumach *á la Dubarry*. W historycznym hotelu *de Mayenne*, założono wielką restaurację, a naprzeciw niej otwarto prawdziwą mleczarnię „Vacherie à la Trianon“, w której stoją trzy prawdziwe — nie naśladowane — krowy i dziewka do krów, która w kostjumie dojarki z czasów Ludwika XVI popisuje się przed niedowierzającymi Paryżaninami od czasu do czasu dojeniem krów. Obok hotelu *de Mayenne* wznosi się bardzo dobra kopja znanego z opisów kościoła: *de la Visitation St. Marie*. Kościół ten z potężnemi kopułami mieści jednakowoż wewnątrz nie przybytek do modlitwy ale salę wykładową i . . . . . panoramę, gdzie wyznawcom rewolucji będą przedstawiane rozmaite sceny z owej epoki. I tak przedstawiają w tej panoramie ucieczkę jakiegoś więźnia z Bastylli, dalej znów Desmoulin'a przemawiającego do ludu w Palais Royal, itd. Nadto znajdują się w tym kościele antykwarskie rzadkości jak n. p. prawdziwe *Lettres de Cachet*, broń różnego rodzaju i oryginalna kasa, którą znaleziono przy zdobyciu Bastylli. Dalej prowadzi most zwodzony ponad fosą do samej Bastylji, która jednak tylko zewnątrz jest kopją starego więzienia. Wewnątrz urządzenie jest zupełnie inne — dla wygody i rozrywki. P. T. publiczności urządzone. I tak n. p. cały parter zajmuje obszerna sala fechtunkowa. Tylko w suterenach odtworzono straszliwą „skrytkę“ w której zdobywcy Bastylji znaleźli dwóch żywcem tam od lat 30 pogrzebanych więźniów, zegarmistrza Tavernier'a i jakiegoś nieznanego człowieka.

Podczas „poświęcenia“ Bastylji, obok dwóch figur woskowych przedstawiających: „ostatnie ofiary despotyzmu“, stał żywy i autentyczny dozorca więźniów, trzymający w jednym ręku olbrzymi pęk kluczów, w drugiej czapkę, do której zbierał tryngieldy, wołając na przeciągłą, żałobną nutę: „Pour les pauvres“. Na drugim froncie Bastylli od tyłu znajduje się piękna reprodukcja dawnej bramy St. Antoniego z biustem Ludwika XIV i znanemi napisami. Przy głównym froncie i na całym placu przed Bastyllą, jest mnóstwo wielkich i małych kramów i szynków, z przeróżnemi, po części historycznemi, po części fantastycznemi napisami. Wiele z nich dopiero podczas wystawy będą robiły dobre interesa, atoli dzisiaj już pewna szynkarka, udająca Charlottę Corday (morderczynię Marata), siedząca w szynku pod „Centennaire de 1789“ zbiera ładne pieniążki za żywo pękające buteleczki „bocku“. Obok, przed bardzo prymitywnie urządzoną drukarnią, stoi kolporter w czerwonej czapce historycznej i sprzedaje broszury ks. ks. Sieyés'a a także wierne odciski na bibule tych rozmaitych głupstw i sprosności, które czcigodny Père Duchêne jako swoją „premiere lettre, bougrement patriotique à tous les soldats de l'armée“ w 2 roku ery wolności drukiem ogłosił.

Owóż wyobraźcie sobie w tych antycznych ramach kilkaset pań i panów z paryskiego świata, przybyłych na uroczystość otwarcia Bastylli i zapełniających sklepy, kramy, restauracje. Deputowani, radzcy miejscy, dziennikarze i literaci, stanowili główny kontyngens uczestników tej uroczystości. Najstarszy Paryżanin, znany dziekan Akademji, chemik Chevreuil, starzec mający dziś 106 lat wieku, siedział tu już od kilku dni i zapewniają, że w szał zachwytu został wprawiony, kiedy mu zrekonstrowane przedmieście St. Antoine przypominało miejsca, gdzie spędził lata dziecinne. Szczególniej podobała mu się wierna imitacja rogu pewnej ulicy, przy którym grywał w guziki.

Ażeby zabawić Paryżanów, którzy tu więcej po rozrywkę aniżeli po historję przybyli, zrobili przedsiębiorcy „święta narodowego“ co tylko było w ich mocy. Kapela muzyczna w historycznych kostjumach gwardji francuskiej grała stare marsze, a poliszynelle uliczni wyprawiali swoje komedje aż do czasu przybycia prezydenta republiki. Uroczystość rozpoczęła się oczywiście wybornem śniadaniem z szampanem, na którem Floquet wypowiedział wspomnianą mowę, mającą zmiażdżyć Boulangera na proch. Szczególniej podobał się ten ustęp mowy Floqueta, w którym prezydent z naiwną szczerością wyznał, iż nie ma czasu zastanawiać się nad tem, co mu w tem miejscu wypada powiedzieć a co nie wypada.

Kiedy zaś wymierzył śmiertelny cios w Boulangera, oklaskom nie było końca. Floquet okazał się rzeczywiście niestrudzonym w podbieganiu do każdego, kto się z nim trącić kieliszkiem pragnął. Po śniadaniu przedstawiono ucieczkę de la Barra z więzienia. Jakiś figurant spuścił się — *coram publico* — po sznurowej drabinie z pierwszego piętra bardzo zręcznie, w tejże jednak chwili całkiem według historji ozwał się alarm, działo strzeliło na trwogę, straż się zbiegła, złapała zbiega i urządziła pajacowi bardzo naturalistyczną łaźnię.

Uroczystość zakończyła się przedstawieniem krotochwili Carmontella p. t. „*Janot ou les battus payent amende*“ (granej po raz pierwszy w r. 1779) oraz wodwilu „*Les deux chasseurs et la laitiére*“ i pantominy. Przedstawienie to odbyło się w wielkiej sali festynowej w Bastylli przy elektrycznem oświetleniu. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, bo wiadomo, że w rok po zburzeniu Bastylli umieszczono na jej miejscu słup z napisem „*Jci l'on danse.*“ Temu hasłu i po latach 100 wiernymi pozostali weseli Paryżanie.

Posiedzenie komisji gorzelnianej.

Wiedeń 17 maja.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto od uchwalenia wedle tekstu przedłożenia §§ 4 i 5 o opłatach od prasowanych drożdży i o spirytusie wolnym od opłat do użytku domowego.

Przy § 6, o uwolnieniach od opłaty konsumcyjnej, wnosi dr. **Mauthner** poprawkę na zniżenie opłaty do $1^1/_2$ ct. od litra i zapytuje reprezentanta rządu, jak on sobie przedstawia używanie uwolnionego od opłat w fabrykach likieru i czy spirytus zdenaturowany będzie mógł swobodnie krążyć na targach.

Zastępca rządu dr. **Baumgartner** oświadcza na pierwsze zapytanie dr. Mauthnera, że przy fabrykacji likierów zachowana będzie analogja z wypróbowanemi w praktyce odnośnemi przepisami we Francji, a na drugie, że zdenaturowany spirytus będą mogły swobodnie sprzedawać koncesjonowane handle.

Dr. **Menger** stawia wniosek, aby opłata kontrolna od denaturowanego spirytusu wynosiła nie 3, ale tylko $^1/_4$ centa, a to dla tego, aby dopomódz austrjackiemu przemysłowi w walce konkurencyjnej z zagranicznemi fabrykami.

W głosowaniu upadł wniosek dr. Mengera, a utrzymał się większością głosów wniosek dr. Mauthnera.

Następnie do tego samego paragrafu przedłożenia wnosi dr. **Menger** dodatek jako drugą część § 6, aby począwszy od terminu półrocznego po wejściu w wykonanie nowej ustawy, spirytus wyrabiany ze zboża, kartofli i produktów, wyliczonych w § 32 ustawy, mógł być sprzedawany tylko po dokładnej rektyfikacji.

Na prośbę przewodniczącego zgadza się wnioskodawca, aby wniosek ten przyszedł pod obrady dopiero na następnem posiedzeniu komisji.

Przy § 7, o ulgach dla gorzelni rolniczych, oświadcza JE. p. minister skarbu: W podkomitecie podniesiono znacznie stopę bonifikacji przyznaną gorzelniom rolniczym w przedłożeniu rządowem, a równocześnie podwyższono maksymum ich dziennej produkcji. Już w podkomitecie oświadczyłem, że temu żądaniu ze względów na finansową politykę państwa będę się sprzeciwiał i że nie ma widoków, aby rząd węgierski zechciał się zgodzić na proponowane przez podkomitet zmiany w § 7 przedłożenia.

Wówczas przyrzekłem wprawdzie zawiązać dalsze rokowania w tej kwestji z rządem węgierskim, lecz zaznaczyłem zarazem, że przyjdzie zadowolnić się skromniejszemi ulgami dla gorzelni rolniczych. Przy tych rokowaniach zgodziły się oba rządy, że stopa bonifikacyjna 2, 3 i 4 zł. przy dziennej produkcji 4—7, 3—4 i do 3 hektolitrów jest wystarczającą. Jeśli przeto dziś przedstawiam jako najdalej idącą koncesję uzyskania podwyższenia bonifikacji na 3, 4 i 5 zł. dla spirytusu wyrabianego za niższą opłatą konsumcyjną (35 zł.) po 1, 2 i 3 zł. dla spirytusu produkowanego za wyższą opłatą, to przez to wyrażam już przez to granicę możliwych koncesyj rządu i mam nadzieję, że ku temu potrafię nakłonić rząd węgierski. Jednak raz jeszcze muszę zaznaczyć, że powyżej tego nie będzie możebnem osiągnąć porozumienia z rządem węgierskim. Wreszcie żąda p. minister, aby jako najwyższą ilość dziennej produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych pozostawić w myśl przedłożenia rządowego ilość 7 hektolitrów.

Posłowie dr. **Menger** i dr. **Plener** zgadzają się z propozycją p. ministra, a to w przypuszczeniu, że po pewnym przeciągu czasu dadzą się zniżyć bonifikacje i że w skutek podwyższonych bonifikacyj, umniejszy się import spirytusu z Węgier do Austrji.

Dr. **Meznik** podejmuje propozycje p. ministra jako formalny wniosek, który przy głosowaniu **przyjęto wszystkiemi głosami przeciw siedmiu**.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Maj w całym rozkwicie, swoją świeżą zielonością i słowikami wabi za mury miasta, nagłe ciepło zachęca do przechadzki, nawet do wycieczki dalszej pod cudne sklepienie leśne, gdzie majówka urządza się właśnie, uśmiechając się przyrzeczeniem zabawy innej zupełnie, niż zabawa w salonie — ale nie mniej zaprzątającej umysły.

Oto polanka wśród drzew — do koła słupy, obwite wieńcami zieleni, w górze rozpięte płótno, niby wielki dach namiotu, a w razie przechodzącego deszczu dla ochrony lekkich sukien i świeżych kapeluszy.

Przy słupach poprzybijano kosze zgrabnie splecione z wikliny, napełniono je leśnymi bluszczami, które zwisają w dół, i mchem jasno zielonym — wśród tego błyszczą jabłka i pomarańcze — a dla wybredniejszych są i flaszki o srebrnych główkach z szampanem, najmodniejszym teraz, szlachetnym *Saint Marceaux*.

Służba zwija się — nakrywa stoły, wydobywa zapasy, zimne przekąski, ciasta — butelki wina.

Między drzewami, w leśnej głębi, przygotowują fajerwerki i oświecenie ze smolnych kagańców, gdy noc zapadnie. Ogień ze smolnych suchych szyszek sosnowych posłuży do odegrzania pieczystego, które doskonale się odświeży włożone w rondel szczelnie nakryty, i postawiony nad mocno parującą wodą przez pół godziny — a tymczasem ten ogień błyszczy wśród ciemnych gęstwi nadzwyczaj malowniczo.

Muzyka próbuje instrumentów. Będą tańce. Młodzież rada pokręcić się trochę i spróbować jak to się tańczy pod gołem niebem na ubitej ziemi, zamiast posadzki.

Ślicznie wyglądają jasne stroje pań i panienek, które to tu, to ówdzie w malowniczych grupach tworzą istne obrazki o ramach z zieloności.

Wszystkie suknie wąskie, turniur nie ma; staniki kończą się nie wolną, lecz obciśniętą krótką baskinką lub ujęte są w pasie szarfą. Ogólne wrażenie tych sukien, zbliżonych klasycznemi linjami do greckich fałdów obwijających tak wdzięcznie rzeźbione posągi, prostotą i skromnością zachwyca.

Spodnica odsłania nogę kokieteryjnie obutą w bucik o niezbyt wysokiej cholewce równo ściętej dokoła, o niskich angielskich tak wygodnych obcasach lub w trzewik ze skórki lakierowanej z wybijanemi w dziurki spiczastemi nosami. Trzewiki te są mocno wcięte i na kokardę ze wstążki czarnej związane. — Pończochy odpowiadają kolorem swoim barwie sukni, albo przynajmniej głównym akcesorjom toalety; więc są ponsowe, gdy szarfa jest ponsowa, lub szafirowe w prążki białe, jeśli przy białej sukni kapelusz i parasolka są szafirowe.

Kapelusze tegoroczne bowiem niekoniecznie potrzebują być tego samego koloru co suknia, większa w tym względzie panuje dowolność.

Jak wymyślne są ich formy i barwy, dość się rozejrzeć w towarzystwie na majówce zebranem. Znać dobry gust po samym ich wyborze. Kapelusz, to szkopuł często trudny do ominięcia; zdradzi od pierwszego wejrzenia, czy umie się dobrze ubierać jego właścicielka, a nawet — kto ona?

Widzimy całe z kolorowej słomki; i tak ponsowy, ubrany ponsowemi wstążkami, forma niska o szerokich kryzach z przodu równych. Inny popielaty, inny znów z różowej słomki *créme* przeplatanej; z szafirowej, czarnej,

Kwiatów pęki pokrywają je, lub pióra i wstążki, stosownie do wieku; dla młodych kwiaty, dla starszych pióra i wstążki.

Jasna blondynka ma kapelusz ze słomki zielonej koloru trawy. Duże z jednej strony podniesione w górę rondo, główka niska. Z przodu bukiet z kwiatu jabłoni, delikatnie cieniowanego zieloną barwą, wielka kokarda z zielonych wstążek.

Druga blondynka bardzo wdzięcznie wygląda w kapotce z różowej słomki pomięszanej z białą, ten kolor w dzień potrzebuje bardzo białej cery, aby mógł być ozdobą. Torsada z tulu różowego, przyszyta u samego brzegu okala kryzę. Z wierzchu pęk traw, wśród wstążek różowych.

Zielony kolor wszedł w modę i używany przy cieniowaniu białych kwiatów nadzwyczaj podnosi ich świeżość.

I znów nadzwyczaj lekki i wdzięczny kapelusz Directoire na głowie młodej mężatki. Jest z cieńkiej słomki beige, wielka jego kryza cała podszyta krepą beige, układaną w podłużne bufki. Z wierzchu ubranie z jasno zielonej wstążki i gałązka sucha z ledwie otwierającymi się drzewnymi pękami. Oryginalna i również śliczna jest kapotka tej pani, która z dwoma przybyła dorosłemi córkami. Całą główkę pokrywają bratki, kwiat poważniejszy, bo ciemny, u brzegu kryzy rulonik koloru masła majowego, pocieniowany zielonym i zielona kokarda ze wstążek wysoko upięta i podtrzymywana szpilkami.

Niedyskretny krzak zaczepił suknię, która podniosła się trochę i odsłoniła spodnicę jasnokolorową. Bardzo one muszą być używane teraz, bo właścicielka tej spodnicy wie, co się najwięcej nosi, i w istocie rozpowszechnia się ich wziętość dzięki nadzwyczajnej praktyczności. Bywają spodniczki takie z „taffe tas glacé“ z dwoma lub trzema falbankami u dołu, w ząbki wycinanemi.

Ale czas opisać choć niektóre suknie, bo nie sposób mówić o wszystkich.

Uderza naprzód oczy suknia zupełnie odrębnego kroju. Nosiły takowe nasze prababki przed stu laty za czasów pierwszego cesarstwa. Wraca teraz do mody i będzie noszona u wód, nad brzegami morza, po wsiach przez młode osoby, zanim stanowczo wkroczy do salonów. Nazywa się suknią Józefiny, albo *á la Récamier*. Sama ta nazwa mówi dosyć. Jest zupełnie obcisłą, zanadto może i stosuje się tylko do figur bardzo szczupłych.

Nie pokazuje się zgoła na ulicy, a zaczynają ją nosić na obiadach tylko te panie, które nadają modzie impuls w Paryżu. Należy zatem suknia *á la Récamier* do rzadkości jak dotąd.

Śliczny widzimy kostjum na panience bardzo ładnej i młodej: z wełnianki jasno popielatej, zrobiony *á la Juive*, to jest spodnica po prostu zakończona obrąbkiem i obszyta ruszą, żadnej tuniki, bluzka przymarszczona na ramionach, do koła szyi haftowany galonik, który służy także za pasek nisko obciskający biodra i kończący się w szpic z przodu.

Toaleta mężatki: suknia z bengaliny koloru Dahlia, nowomodnego, u dołu w koło obszycie z aksamitu wysokie na 20 centimetrów. Stanik w formie obcisłej bluzki, opasany szeroką szarfą z mory, tego samego co suknia koloru, związana z boku na długą kokardę.

Kilka staników zupełnie nie ma kołnierza, wycięcie jest koronką obszyte, która to koronka spada na stanik do koła szyi.

Jedna z pań przybyła konno jako zapamiętała sportsmenka. Jej amazonka jest z lekkiego półsukienka szafirowego. Obcisły stanik formy tailleur, z fraczkiem z tyłu i wyłogami z przodu. Kamizeleczka biała pikowa, męska krawatka i kapelusz niezbyt wysoki, męski, bez woalki. Na taką amazonkę potrzeba $4^1/_2$ metra sukienka.

Za złe by nam miały piękne uczestniczki majówki, gdybyśmy nic nie powiedzieli o parasolkach. Wszak to konieczną, nieodzowną rzeczą mieć parasolkę!

Do wielkich nowości należą parasolki, których tu jednak niewiele: ośmiokątne, o niskim, dość grubym kiju, który cały pokryty takąż jak parasolka materją, do tego kija, przytwierdzone w przedłużeniu, koło, także z materji na sztywnej podkładce, zakończone kokardą, służy do trzymania parasolki

Do ładniejszych i tańszych należą parasolki z etaminy, rodzaju kanwowej tkaniny, ze szlakiem w pasy na jasnem tle i koronką szarą do koła. Śliczna jest z kremowej etaminy, szlak sznelą i złotem przetykany. Te parasolki złożone są z dwóch chusteczek jedna na drugiej ukośnie położonych. Ich rączki nie takie długie jak dawniej, za to mocniejsze, można się na nich bezpiecznie oprzeć.

Kronika.

Lwów, dnia 19 maja.

Audjencja. JE. hr. Alfred Potocki miał we czwartek posłuchanie u Najj. Pana.

JE. P. Namiestnik wrócił z Wiednia do Lwowa.

Mianowania. Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądów powiatowych, auskultantów: Teodora Eicha, dla Boryni; Karola Körberau, dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego we Lwowie; Hieronima Łukaszewicza, dla Krakowca; Atanazego Skobielskiego, dla Bohorodczan; i Józefa Swaryczewskiego, dla Starego-Miasta.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Bryńcach zagórnych, Karola Ludwiga, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły w Pieczychwostach, Maksyma Zełenego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wisłobokach; tymczasowego nauczyciela szkoły w Dżurowie, Włodzimierza Pawliszaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rudkach, Apoloniusza Jougana, rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły.

Przeniesienia. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Teodora Markowa z Borynia do Jaworowa i Emila Józefa Stiebera w Krakowcu, do Rohatyna.

Doktorat. P. Rudolf Neumann, koncypient c. k. Prokuratorji skarbu, rodem ze Stanisławowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Jan Rucker otrzymał wczoraj na tymże uniwersytecie stopień doktora filozofj.

P. Alfred Milieski prezes krakowskiej Rady powiatowej udał się na kurację do Kaltenleutgeben.

P. Kazimierz Pochwalski znany artysta malarz mieszkający w Krakowie, przybył na parę dni do Lwowa.

P. Stefan Odrowąż Pieniążek, c. k. pułkownik artylerji, obchodził onegdaj 40 letni jubileusz swej służby wojskowej.

Jubilat znany i lubiany w szerokich kołach towarzyskich odebrał mnóstwo życzeń ze wszystkich sfer towarzyskich a wojskowość urządziła na cześć jego łowy z obrazkami t. z. Schnitzeljagd, które przez dwa dni na błoniach janowskich trwały.

Z naszej strony życzymy p. pułkownikowi, aby w tem samem czerstwem zdrowiu doczekał się drugiego takiego jubileuszu.

Dla Lwowa. Reprezentacja lwowska Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych poczyniła usilne starania u mistrza Jana Matejki o uzyskanie obrazu „Kościuszki pod Racławicami“.

Adres do mistrza Matejki. Młodzież akademicka krakowska wystosowała do Matejki bardzo piękny adres, podniosłymi natchniony myślami. Adres ten pokryty jest dotychczas — jak donosi *Czas* — trzema tysiącami podpisów.

Pogodę od paru dni mamy rzeczywiście wspaniałą. Niebo w dzień żadną nieskażone chmurką, jasne, przejrzyste, w nocy roziskrzone gwiazd miljonami. Termometer wskazuje niezwykłą temperaturę 24 stopni w południe. Jeśli pogoda ta potrwa dłużej, to wszyscy pragnący pełną piersią użyć czasu Zielonych Świąt, — użyją dowoli. W obec tego wycieczki do Brzuchowic, do Kołomyji, oraz mniejsze ekskursje po za pełny kurzu i zaduchu Lwów mają najpiękniejsze szanse powodzenia.

Z Wiednia donoszą, że podczas debaty nad budżetem ministerjum sprawiedliwości poseł Pernerstorfer poruszy sprawy sądownictwa w Galicji i będzie obszernie mówił o rządach byłego prezydenta JE. br. Schenka.

Dar artysty. P. Leonard Zacharski, artysta-malarz poświęcający się malarstwu religijnemu darował dla szkoły ludowej im. św. Zofji piękny obraz olejny własnej pracy, przedstawiający św. Zofję. Za ten dar uchwaliła c. k. Rada szkolna okręgowa wyrazić szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Z towarzystwa muzycznego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie galic. Towarzystwa muzycznego, przy nader licznem udziale członków. Na porządku dziennym była kwestja obsadzenia posady dyrektora szkoły i dyrygenta koncertów. Wydział przedstawił wniosek, ażeby dalsze kierownictwo szkoły i koncertów powierzyć p. Rudolfowi Schwarzowi. Wywiązała się szeroka dyskusja. Za wnioskiem wydziału przemawiali pp. dr. Ant. Małecki, Zima, Brajer i Gubrynowicz, zaś stanowisko opozycyjne zajęli pp. Lux i Steingraber którzy żądali, ażeby posadę dyrygenta koncertów oddzielić od stanowiska dyrektora szkoły i poszukiwać przez rozpisanie konkursu dyrektora fachowego. Ostatecznie uchwalono wniosek wydziału.

Dodajemy, iż p. dr. Małecki w mowie swej oświadczył, że p. Schwarz gotów jest, jak tylko znajdzie się kandydat godniejszy, z posady dyrektora ustąpić natychmiast.

Z Krakowa dowiadujemy się, że tamtejsi właściciele domów krzątają się około zawiązania stowarzyszenia w celu skutecznej obrony wspólnych interesów. Ruch ku temu wyszedł z Wiednia, gdzie już utworzono podobne stowarzyszenie, a pierwszym jego objawem była petycja do Rady państwa o zmianę egzykucyjnej noweli, która utrudnia położenie właścicieli domów w obec nierzetelnych czynszowników.

U nas, chociaż z każdym dniem mnożą się plakaty o opróżnionych lokalach, a niedogodności noweli egzekucyjnej równie jaskrawo występują — nic jakoś nie słychać, aby pp. kamieniczni chcieli pójść za wzorem swoich kolegów z Krakowa i Wiednia.

Portret ś. p. Jana Stromengera znanego w mieście naszem obywatela, umieszczony w wystawie handlu galanteryjnego p. Bromilskiego, zwraca powszechną uwagę. Jest to portret pastelowy. Pysznie schwycone podobieństwo, miękość i żywość karnacji, wykończony rysunek i sumienne wyrobienie szczegółów przynoszą zaszczyt artyście. Artystą tym jest p. Wład. Czechowicz, którego prace w dziale portretowym wielkiem cieszą się u nas uznaniem i powodzeniem.

Nekrologja. Dr. Ludwik Klemensiewicz em. dyr. gimnazjum, umarł w Nowym Sączu we czwartek.

Teresa Rawska wdowa po oficjaliście prywatnym lat 78; Józefa z Krzyżanowskich Pajęcka, wdowa po aptekarzu z Sądowej Wiszni, lat 53 zmarły wczoraj we Lwowie.

Z Rzeszowa nam piszą pod datą 16 maja 1888:

„Przed dwudziestu laty uczniowie tutejszego gimnazjum złożywszy egzamin dojrzałości, żegnając się między sobą i z swemi ukochanemi profesorami, postanowili, aby po latach dwudziestu, gdy każdy wywalczy sobie już pewne stanowisko, odnowić swą koleżeńską zażyłość zjazdem w Rzeszowie. Było to w roku 1868, naznaczono zjazd na 16 maja 1888, I rzeczywiście w dniu tym po dwudziestu latach prawie wszyscy na dane hasło stawili się tak, że brakowało tylko tych, którym pan Bóg nie dozwolił doczekać tej chwili prawdziwie rzewnego powitania.

24 uczniów i pięciu profesorów, przybyło z różnych stron kraju, a zjazd ten rozpoczął się solennem nabożeństwem w tak zwanym studenckim kościele poczem udano się na cmentarz by złożyć wieniec na grobie swego dawnego a wielce przez młodzież szanowanego katechety ks. Feliksa Dymnickiego.

Naturalnie, jak zawsze, zjazd zakończył się ucztą wspólną, której gospodarzem był jeden z kolegów obecnie poseł na Sejm krajowy p. Stanisław Jędrzejowicz, który też zagaił zebranie następującą, z wielką sympatją przyjętą przemową:

„Dzisiejsze zgromadzenie ma dla nas rzeczywiście uroczystą cechą, a przy tem dozwala sięgnąć pamięcią w przeszłość miłych wspomnień życia koleżeńskiego.

Dwadzieścia lat minęło, gdy ukończywszy gimnazjum w tem mieście, pożegnaliśmy się wzajemnie nie wiedząc gdzie los i wytrwałość w obranej zawodowej pracy doprowadzić nas może. Dziś każdy z nas wywalczył sobie już pewne stanowisko i pewną pozycję społeczną, która jest rezultatem tej pracy zawodowej jakiej się poświęcił. Czy jednak rezultat

odpowiedział naszym marzeniom i czy my sami odpowiadamy tym wymogom jakich się kraj i społeczeństwo po pewnej generacji spodziewać ma prawo, to nie do nas sąd należy. W każdym razie jednak nie będzie zarozumiałością, gdy powiem, że pracy naszej owoc nie jest jałowy i że tym, którzy nas do tej pracy przysposobili, w całości biorąc dobry rezultat po dwudziestu latach z wdzięcznością przynosimy.

„A komuż przedewszystkiem wdzięczność się należy, jeżeli nie tym, którzy pierwszymi krokami naszemi kierowali, którzy nasz umysł rozwijali — tym którzy w szkołach średnich dali nam podwalinę do tej budowy, którą już każdy z nas jako mąż dojrzały podług możności i wytrwałości sam pokierował. Wielu — wielu z naszych czcigodnych mentorów już dziś niestety nie żyje, ich jednak wspomnienia w pamięci naszej nigdy nie zagasną, jak również dla tych, którym pan Bóg dozwolił doczekać tej chwili, w której garstka wdzięcznej młodzieży pod ich pieczą wychowana, dziś po dwudziestu latach pragnie uczcić zasługi, składając należny hołd nie słowy lecz tym żywym rezultatem pracy, którą tu reprezentujemy.

„Niechże mnie więc wolno będzie być rzecznikiem tu obecnych kolegów, a dawnych uczniów waszych którzy pragną przy dzisiejszej sposobności wyrazić te uczucia wdzięczności i szacunku jakie zawsze dla swych nauczycieli w głębi sercu zachowali. Nasi kochani nauczyciele niech żyją! a toast ten składam w ręce dyrektora Trzaskowskiego, któren nas przez wszystkie lata szkoły średniej z ojcowską pieczołowitością prowadził."

Z zapałem wychylono ten toast, poczem wznoszono inne, a wesoła uczta, o nader serdecznym nastroju, a na tle poważnem przeciągnęła się do późna, pozostawiwszy we wszystkich jej uczestnikach jak najmilsze wspomnienia.

Z Trembowli piszą nam pod datą 16 bm.:

Wobec ustawicznych skarg na władzę autonomiczną — może po części i usprawiedliwionych — z przyjemnością przychodzi nam zanotować fakt przeciwny, świadczący niezaprzeczenie o dodatniej działalności tutejszego Wydziału powiatowego i o uznaniu na jakie p. marszałek Rady powiatowej trembowelskiej, Jerzy hr. Dunin Borkowski, iście obywatelskiem wypełnianiem przyjętych na siebie obowiązków — trudniejszych może niż się komu zdaje — u mieszkańców powiatu zasłużyć sobie potrafił.

Rada gminna wolnego królewskiego miasta Trembowli, a za jej przykładem miasteczka Strusów i Janów w dowód uznania zasług przez hr. Borkowskiego w szczególności około ich podniesienia położonych przez pobudowanie licznej sieci dróg, uporządkowania ulic, podniesienia dochodów gminnych, zaprowadzenia jak najściślejszej kontroli nad majątkiem gminnym itp. nadały jednomyślnie swemu marszałkowi obywatelstwo honorowe, i dzisiaj o godzinie 12 w południe wręczyły uroczyście pięknie wykonane dyplomy.

Wręczenie miało miejsce w sali miejskiej, gdzie się zebrała *in pleno* Rada gminna trembowelska, delegaci miasteczek Strusowa i Janowa, tudzież spory zastęp zaproszonych gości.

Z pomiędzy mów wygłoszonych z tytułu powyższej uroczystości nie możemy pominąć milczeniem pięknych słów delegata Rady gminnej strusowskiej Franciszka Sytnika, mieszczanina tamtejszego, który jako godny przedstawiciel znanego z inteligencji mieszczaństwa strusowskiego, zdradził w swej przemowie niepospolity talent krasomówczy, a prócz tego tchnęło każdy jego słowo wiarą w to co mówił, bo — że się tak wyrazimy — mówił z pod serca.

Hrabia Borkowski, dziękując za powyższe odszczególnienie, podniósł w dłuższej przemowie zasługi panów; dra Olpińskiego jako naczelnika gminy w Trembowli i Adolfa Rutki w Strusowie, od których wyboru na ten urząd zaczyna się nowa era odrodzenia dla tych miast.

Wkońcu podniósł mówca także zasługi tutejszego starosty p. Bolesława Rozwadowskiego, który jako przedstawiciel rządu zawsze i wszędzie popiera zarządzenia wydziału powiatowego, idąc z nim ręka w rękę, przez co nietylko podnosi powagę naszej autonomji, lecz zarazem utwierdza w nas zaufanie do rządu.

Po skończonej powyższej uroczystości zaprosił hr. Borkowski obecnych na przekąskę, a czas, który spędziliśmy u niego rozmawiając o sprawach publicznych, stanowi godny epilog historji dnia dzisiejszego.

„Równość, zgoda i braterstwo" a dodajmy do tego jeszcze wytrwałość, oto dewiza której się trzymając, dojdziemy tam „dokąd wzdychamy".

Z Brodów nam piszą pod datą 18 b. m.

„Ku uczczeniu pamięci i uwiecznieniu nazwisk Kraszewskiego, Zyblikiewicza i dr. Filipa Zukra, otwierają stowarzyszenie młodz. handl. i stowarzyszenie rękodzielników „Zorza" własnym kosztem trzy nowe ulice, które nosić będą nazwiska trzech powyżej wyliczonych mężów.

Z tej okazji urządzają obydwa stowarzyszenia w dniu otwarcia tych ulic t. j. 3 czerwca b. r. na dochód ubogich miasta Brodów, w lesie W. Sznella w Starych Brodach, wielki festyn ludowy, z bardzo urozmaiconym programem. To wspólne działanie obu tych stowarzyszeń, jednego chrześcjańskiego, drugiego izraelickiego, jest pięknym przykładem solidarności godnym naśladowania.

Spodziewać się należy, że festyn ten ze względu na cel dobroczynny jak niemniej na obfity program świetnie wypadnie.

W. Panu Sznellowi należy się uznanie, za bezinteresowne pozwolenie użycia swego uroczego lasku na urządzenie festynu. *Ad. L...o.*

Towarzystwa zaliczkowe. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że na wniosek cenzorów Banku krajowego dla stowarzyszeń, zwołał patron stowarzyszeń kredytowych i zarobkowych reprezentantów tych towarzystw na poufne zgromadzenie do Lwowa, celem obmyślenia środków, jak zaradzić skutecznie mnożącym się nadużyciom w instytucjach, które mogłyby dawać krajowi znakomity pożytek, gdyby były kierowane dobrze i rozumnie.

Cieszy nas rzetelnie, że wołaniu naszemu o reformę w zarządzie stowarzyszeń przynajmniej przez przygotowanie wstępnego ku temu materjału stanie się zadość i uspokoi opinją całego kraju zatrwożoną o byt tych instytucyj finansowych, które zawiadują groszem najuboższych klas naszego biednego społeczeństwa.

Pożar. Ogromna łuna, która wczoraj wieczorem o godzinie 9, wśród zupełnego zmroku, zaświeciła w powietrzu w zachodniej stronie miasta i gwałtowne sygnały alarmowe z ratuszowej strażnicy, zwiastujące, że pali się w drugiej dzielnicy miasta, wywołały w całem mieście ogromny ruch ku ulicy gródeckiej. Obok spieszących w szalonym pędzie wozów trenu pożarowego oraz mnóstwa dorożek, biegł pieszo ogromny tłum publiczności z miasta ulicą Gródecką i Janowską ku magazynom wojskowym, z których jeden, gdy straż pożarna na miejsce przybyła, przedstawiał już ogromny słup ognia i dymu. Obok płonącego budynku stały trzy stogi siana, które właśnie nazajutrz złożyć w magazynie miano. Jeden z tych stogów, najbliżej magazynu stojący, zajął się także. Budynek magazynowy, liczący 40 metrów długości, a sianem wypełniony, równie jak siano w stogu spłonęły niemal do szczętu, mimo, że straż miejska ogniowa pod przewodem p. Prauna i ochotnicza pod kierunkiem p. Hryniewicza czyniły wszystko, ażeby stłumić ogień. Udało się tylko zlokalizować go i odciąć od reszty budynków magazynowych, obok stojących.

Na miejscu pożaru był prezydent miasta p. Mochnacki, prawie do ostatniej chwili, oraz komenderujący J. K. Wys. ks. Wirtemberski który zawiadomił o wypadku bawiącego we Lwowie arcyks. Rainera. Wojsko utrzymywało wzorowy porządek wśród niesłychanego natłoku żądnej niezwykłego widowiska gawiedzi. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 30.000 zł., ale nie poniesie jej skarb państwa, albo tylko w bardzo nieznacznej części, gdyż siano, które się spaliło, nie było jeszcze przez dostawcę formalnie zarządowi wojskowemu na własność oddane, zaś budynek magazynowy był ubezpieczony.

Zarządzone śledztwo wykaże, czy ogień rzeczywiście, jak powszechnie utrzymują, podłożyła ręka zbrodnicza. Należy bowiem dodać, iż siano, które się spaliło, było własnością niejakiego Rosnera, znanego liweranta, który właśnie wczoraj z rana rozstał się z tym światem. Owóż utrzymują, że jakaś mściwa czy złośliwa ręka wyprawiła idącemu na dolinę Józafata wspaniały ale — kosztowny pochód z pochodniami.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu jubileuszowej wystawy przemysłowej otwartej obecnie we Wiedniu, postanowiła jeneralna Dyrekcja tej kolei, by bilety powrotne o zniżonych cenach do Krakowa znajdujące się na stacjach w Wieliczce, Bochni, Słotwinie, Tarnowie, Czarnej, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Rawie, Bełzie, Krystynopolu i Sokalu mające ważność 2, 3, 4 i 5-dniową, miały dla odwiedzających tę wystawę ważność ośmiodniową.

Do koncesji tej przywiązany jest ten jedynie warunek, że każdy podróżny, który z niej chce korzystać, winien będzie przy kupnie takiego powrotnego biletu nabyć także w kasie biletowej przynajmniej jedną kartę wstępu na wystawę.

Karty te są we wszystkich wzmiankowanych powyżej stacjach po 45 ct. do nabycia. Podróżni, którzy w celu zwiedzania juleuszowej wystawy we Wiedniu będą wyjeżdżać ze stacyj wyżej nie wymienionych muszą poprzednio nabyć zwykłe bilety do następnej stacji wydającej powrotne bilety do Krakowa, i w tejże stacji kupić sobie takowe.

Z więzienia lwowskiego sądu powiatowego umknął onegdaj w nocy, podczas zmiany warty, jeden z aresztantów, i dotychczas odszukany nie został.

Ze sportu. Z Berlina donoszą, że na odbytych tam zeszłej niedzieli wyścigach w Hoppengarten dwa konie księcia Jerzego Radziwiłła zdobyły dwie poważne nagrody, a to gniady ogier „Dioscur" nagrodę 1500 marek, zaś 4 letni ogier kasztanowaty „Illustre" 300 marek. W poniedziałek wygrała tamże klacz kasztanowata hr. Augusta Potockiego „Cornhill" 2800 marek. W wiosennych wyścigach w Wiedniu weźmie udział w biegu z przeszkodami ogier „Rakoczy" ze stajni pana Ludwika Grabowskiego w Warszawie.

Pogadanka o dobrem sercu. W Peszcie powzięto zamiar wydawania jednodniowych publikacyj na rzecz ludności powodzią dotkniętej. Dwa pierwsze numera takich jednodniówek p. t. „Jószív" zasilonych aforyzmami, wierszami, humoreskami i td. najrozmaitszych osób ze sfer literackich, artystycznych, politycznych, arystokratycznych i td. znalazły pokup iście szalony. W obec tego powodzenia wydano świeże trzeci numer ulotnej tej publikacji, naturalnie z zupełnie świeżą treścią. W współpracownictwie wzięło udział także wiele pań z arystokracji węgierskiej, jak hrabina Zichy, hr. Csenkonics, pani Tisza i w. i. Między innemi nader udatnemi utworami dyletanckich piór znajdujemy w tym trzecim numerze bardzo miłą pogadankę hr. Juljusza Andrassego, którą przytaczamy w przekładzie:

„D l a c z e g o w ł a ś c i w i e d o b r e s e r c e j e s t d o b r e m? Jest ono dobrem dla rodzaju męskiego, ponieważ sprowadza do właściwej miary egoizm, który skutkiem instynktu zachowawczego i ciężkich walk życiowych zanadto silnie w człowieku się skrzepia. Jest ono dobrem, ponieważ miłość własna, bez przeciwwagi dobroci serca, powoli ale z pewnością zatarłaby różnicę między człowiekiem a zwierzem drapieżnym. Jest ono pożytecznem dla mężów, których mózg jest silniej rozwinięty aniżeli mózgi większej części ich bliźnich, albowiem tam, gdzie tylko rozum panuje a serca nie masz, tam rozum zniszczy więcej aniżeli zbudować może. Dobre serce jest najczystszą demokratyczną zasadą, nic nie zbliża bowiem najrozmaitszych warstw bardziej jak dobre serce, a w pośród tych, u których ono jest równie dobrem, nie masz żadnej istotnej różnicy stanu. Jest ono i arystokratyczną zasadą — gdyż uszlachetnia ono dyplom szlachecki. Jest ono dobre dla kobiet, gdyż stanowi najpiękniejszą ich ozdobę. Z niem zarówno blondynkom jak i brunetkom do twarzy. Nie powinno ono wejść z mody — ale jeśli wyjdzie z mody, wtedy staje się tem bardziej interesującem. Jest to najpiękniejsza cnota niewieścia, bo jedyna w której nie mieszka samolubstwo. Jest to najpewniejszy „środek piękności" bo udziela licu niewieściemu więcej powabu aniżeli najdelikatniejszy krem. Idealizuje on młode — starszym przywraca część uroku młodości. Jest to najlepszy środek piękności, bo najpiękniejsza jest kobieta, z której oczu, patrzy jej serce. Wszystko to jednak jest tylko wtedy prawdą, jeśli dobre serce jest nietylko za wystawą sklepową, ale i wewnątrz w „sklepie" samym.

„Hr. Jul. Andrassy."

Autorstwo Boulangera. Do zarzutów czynionych głośnemu ex jenerałowi brakowało jeszcze obwinienia go o przywłaszczenie sobie tytułu autora. Z Paryża bowiem donoszą, iż dzieło „L'invasion allemande" jest tylko podpisanem przez niego, za wynagrodzeniem 100.000 fr., ofiarowanem mu przez firmę Ruff, króra sądziła, iż na wydaniu książki z podpisem bohatera dnia, zrobi świetny interes. Rzeczywistymi autorami książki są autorzy kilku dzieł wojskowych, między: innemi „Avant la bataille", A. Barthelemy i deputowany Laisant.

Trudne zadanie. *Pan domu*: Marysiu, podałaś mi parę trzewików i obydwa z jednej nogi. — *Marysia* (idzie do kuchni i powraca po chwili z miną zakłopotaną): Proszę pana, tamta para także z jednej nogi.

Odpalony. Panie, pan bo nie jesteś tak głupi, jak się wydajesz. — No tak, ta właśnie jest między nami różnica.

Przy obiedzie. Matka: Jakże jesteś nieuważną Zosiu, jak mogłaś wywrócić szklankę z takiem dobrem winem! (Zosia w płacz). — Jeden z gości: A, proszę pani, dziecko nic nie winno, wino to jest tak słabe, że przewraca się samo.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystąpił p. Apollon Lubicz po raz wtóry na naszej scenie gościnnie. Grał rolę, którą pierwszy tu we Lwowie odtworzył: — wdzięczną rolę męża w sardou'owskiej komedji „Rozwiedźmy się", z której dzięki intelligencji i podatnemu do naśladowania francuskiej lekkości temperamentowi swemu zawsze nader szczęśliwie wychodził. I wczoraj grał p. Lubicz rolę tę doskonale, a jeśli w cieniowaniu znakomicie pojętej postaci pana de Prunelles (tak się bohater sztuki nazywa) były pewne zmiany, to zapisać je należy jako wynik nieustającej pracy dzielnego talentu na *habet* artystycznego *conto corrente* sympatycznego pracownika sceny krakowskiej. Dostrzegliśmy mianowicie, że p. Lubicz głębiej opracował te zwłaszcza subtelnie w roli namarkowane rysy, poza któremi w panu de Prunelles dostrzedz można głębię prawdziwego uczucia i nieoceniony skarb dobrego serca, obok poważnej refleksji doświadczeniem życiowem zdobytej. W każdym razie zaznacza to wielki i prawdziwy postęp w rozwoju artystycznej indywidualności sympatycznego gościa; zaznacza niemniej pragnienie zbliżenia się do doskonałości, do ideału, a to jest jak wiadomo hasłem wszystkich prawdziwych talentów. Szczerze panu Lubiczowi z okazji powodzenia, jakie wczoraj w tej roli miał, winszujemy.

Efekt doskonałej gry p. Lubicza byłby nierównie większy, gdyby mu sekundowała godna Cyprjanna. Rolę jej grała pani Zimajer. W obec tego faktu, którego cofnąć było niepodobieństwem, nie można było wczoraj do Cyprjanny wyższych stawiać pretensyj, nad te, które znakomita w banalnych operetkach artystka mogła zadowolnić w komedji — opartej przy całej lekkości traktowania przedmiotu — na psychologicznym rozbiorze danych postaci. Musieliśmy tedy znane już skądinąd „blaszane" sztuczki wziąć za prawdziwe blaski szczerego wdzięku naiwności, a szarżę, w której szło się (znakomita tyrada o upośledzeniu niewieściego rodu — w akcie II) po trupach połkniętych przez połowę wyrazów w gruby ogień sensacyjnego dla galerji efektu za prawdziwą, skończoną artystyczną *Leistung*. I nie dziw, że pani Zimajer w ten sposób nie mogła zdobyć z tryumfem pozycji, opuszczonej przez prawdziwe artystki komedji, jakie publiczność nasza w roli Cyprjanny już niejednokrotnie widziała, przez taką n. p. Wisnowską, pełną dystynkcji salonowej i naturalnego wdzięku. W zebranych oklaskach brzmiało wiele uprzejmości dla ulubionej heroiny operetki i na nie najzupełniej się godzimy. Wybornym jak zawsze był p. Walewski, w roli niefortunnego adonisa, a i wszyscy satelici pięknej i brzydkiej płci, otaczający głównych bohaterów sztuki, z zadań swoich wywiązali się zadowalniająco, krążąc po scenie z werwą i w jak najlepszym humorze.

Tylko... zauważyć musimy, że wśród zapału dla dobrej sprawy sztuki narodowej nasz biedny język polski coraz to dotkliwsze na scenie odnosi cięgi, a całkiem niezasłużenie. Tak n. p. w odegranej wczoraj, a prześlicznie stylowo opracowanej bluetce Gawalewicza, stylisty bardzo uważnego, parę razy usłyszeliśmy miły lwowski *accusativus tromtadraticus*, który od niejakiego czasu coraz to poufalej rozbija się wśród płócien kulisowych, zaś w komedji pana Sardou, pani Wisłobodzka utrzymywała stanowczo, że nie wierzy „w swoją przegranę". Otóż zdaje nam się, że na tym punkcie sprawa pani W. jest zupełnie przegrana, bo się pisze i mówi w „s w o j ę przegranę". Zwycięstwo zawsze powinna odnieść gramatyka. *R. P.*

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje:

w sądzie lwowskim 7 czerwca, 5 lipca dóbr Mielniki, c. w. 17.492 złr.;

w sądzie przemyskim 18 czerwca i 16 lipca real. 146 na Błoniu w Przemyślu, c. w. 20.942 złr.;

w sądzie w Krośnie 19 czerwca i 19 lipca „hotelu Polskiego" w Szczawnicy, c. w. 13.450 złr.

Konkursa:

Celem nadania jednego stypendjum z fundacji ś p. Dra Piotra Krausnekera o rocznych 560 złr. dla uczniów Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie wiedeńskim, synów obywateli miasta Lwowa, termin do 31 maja b. r.;

na posadę kierownika przy zalesieniu lotnych piasków w okręgu roboczym Jarosław-Cieszanów, termin do 25 Maja b. r.;

w okręgu rady szkolnej Drohobyckiej na posadę młodszej nauczycielki w Drohobyczu i na przedmieściu Zadwórniańskim, na 3 posady nauczycieli przy szkołach etatowych na 14 posad nauczycieli ludowych w powiecie samborskim, na 6 posad w powiecie staromiejskim;

na posadę zarządzcy przy c. k. urzędzie pocztowym w Husiatynie, termin do 30 Maja;

na stypendja dla artystów do dalszego kształcenia się w zawodzie, termin do 31 maja;

na posadę adjunkta przy policji miejskiej w Tarnowie, termin do 20 czerwca;

na posadę sekretarza przy urzędzie gminnym w Lisku, termin do 31 maja.

Część ekonomiczna.

= **O kościach nawozowych.** Ze wsi nam piszą:

Pan St. P., dzierżawca dóbr Hnilcze, użył na polu oddalonem od folwarku na przestrzeni 25morgowej 50 centnarów kości nawozowych z fabryki pana Wanga we Lwowie.

Pole to od niepamiętnych lat dla wielkiego bardzo oddalenia nie było nawożone obornikiem. Otóż w jesieni 1887 po poprzedniem wyrobieniu pola nawieziono kośćmi i posiano pszenicę ozimą. Już w jesieni odróżniała się ta pszenica zielonością; dzisiaj jest bardzo ładną i obiecującą. kolor ciemno-zielony jędrny, a gdyby było więcej deszczu na wiosnę, byłaby nadzwyczajną, chociaż jest świetną i dziś.

Na powyższem polu od czasu do czasu siewano owies, a rodził się on po mickiewiczowsku: korzec posiał, kopę zebrał, a kopa korzec dała.

To też wszystkich w podziw wprawia ta pszenica; nie omieszkam swego czasu donieść o dalszym jej rozwoju.

Nadmienić muszę, że użycie kości u niżej podpisanego na wiosnę tego roku przed siewem pszenicy jarej obiecuje dobry rezultat, a próba 12parcelowa: 1) kości, 2) gips, 3) wapno, 4) popioły, 5) nawóz, 6) bez nawozu w koniczu, 7) nawóz w koniczu, 8) żyzność naturalna itd., — najlepiej na kościach w koniczu się przedstawia.

Byłoby zatem do życzenia, ażeby ziemianie po zrobieniu prób na większą skalę tego nawozu pomocniczego używali.

Burty 18 maja. *J. S.*

= **Izba handlowa i przemysłowa.** Posiedzenie wczorajsze zapełniła sobą petycja tutejszych traktjerników i szynkarzy wystosowana do Rady państwa w sprawie zniżenia stopy podatkowej od spirytusu i dodatku do opodatkowania szynkarzy.

Po zaleceniu tej petycji przez radnych pp. Gubrynowicza, Baczewskiego i Piepesa uchwalono poprzeć ją od Izby handlowej

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 18 maja.

Niepomyślne sprawozdania o stanie zasiewów w Ameryce, które chwilowo pobudziły spekulację, nie zdołały trwałego w handlu zbożowym wywołać polepszenia.

Z tego powodu i na tutejszych targach chęć do kupna jest nader słaba a ceny dotychczasowe z wielką utrzymują się trudnością. Łatwiejszy stosunkowo zbyt napotykają jeszcze celne suche gatunki, lecz właściciele zboża średniego, chcąc je pozbyć, muszą się godzić na ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą 7.— do 7.65, żółtą 6.90 do 7.40, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.— do 5.65, jęczmień 5.— do 5.75, owies 5.25 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 17 maja.

Giełda nasza przechodząc przez osiem dni z rzędu, całą gamę obniżeń kursowych; dotarła dziś prawdopodobnie do najniższej nuty tego finansowego „miserere". Wyrzuciwszy w dniu otwarcia wiosennego sezonu za wysoką nutę z piersi schorzałych długą zimową chorobą, nie mogła jej wytrzymać ani przez tydzień, lecz brakiem oddechu była zmuszona zejść o całą oktawę niżej.

Dziś doszedłszy do tej nuty poczęto się oglądać po za siebie i szukać właściwych przyczyn tej zniżkowej kadencji kursów.

I przekonano się, że ani owe afgańskie postrachy, ani zmora rosyjskiej pożyczki nie dawały wystarczającego rozgrzeszenia tym, którzy od tygodnia alarmowali spekulację i sztucznie tworzyli atmosferę duszną i przepełnioną nieuzasadnionemi obawami.

Więc dziś korzystając z braku wszelkich politycznych nowin, a opierając się na dobrej postawie giełdy berlińskiej i wiadomościach o codziennie polepszającem się zdrowiu cesarza Fryderyka, usposobienie spekulacji uspokoiło się i ruch ożywił.

Głównie skorzystały na tem renty, bo zakupywane przez kontrminę na pokrycie podjętych zobowiązań, poszły w repryzę, zyskując drobne awanse. Za niemi poszła część spekulacyjnego materjału i papiery transportowe, a nawet effekta przemysłowe wyrównały swoje straty z dnia wczorajszego.

Dewizy i waluty trzymały się słabo, ale w interesie dyskontowym widoczną była obfitość gotówki, która ułatwiała równie wszelkie reportowe transakcje.

Pomimo sygnalizowanych z Berlina licznych realizowań rosyjskich banknotów, kurs papierowego rubla utrzymywał się w cenie, a nawet na ultimo b. m. zawarte akordy nie poszły poniżej dzisiejszego jego kursu:

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 278·—, węgierskie 278·—, anglobanki 103·25, uniony 198·—, bankvereiny 87·50, laenderbanki 212·—, ludwiki 203·—, czerniowieckie 212·—, renta papierowa 78·60, srebrna 80·40, złota austrjacka 109·50, 5% papierowa 93·25, złota węgierska 97·10, 5% papierowa 85·75. Rubel $1{\cdot}04\frac{3}{4}$—1·05.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą nam, że komisja spirytusowa parlamentu 17 bm. ukończyła obrady nad nową ustawą, przyjąwszy w niej zmiany, proponowane przez austrjacką komisję gorzelnianą. Przy §. 7 o bonifikacjach dla gorzelni rolniczych, powtórzył p. Tisza prawie dosłownie to, co przy tym paragrafie oświadczył p. Dunajewski, a co przytacza nasze dzisiejsze sprawozdanie o posiedzeniu komisji gorzelnianej. Sprawozdawca Hegedüs oświadczył, że już 18 b. m. przedłoży referat do przyjęcia przez komisję, tak, aby bezzwłocznie mógł być wniesionym do Izby.

W skutek tego przedłożenie spirytusowe stanie na porządku dziennym węgierskiego Sejmu zaraz po Zielonych Świętach.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 19 maja (pryw.) W pierwszych dniach sierpnia b. r. wypuszczone zostaną w obieg nowe banknoty. Będą one na j e d w a b n y m papierze, a konstrukcji takiej, aby naśladownictwo i fałszerstwo było niemożebnem. Do końca b. r. wszystkie stare rosyjskie banknoty zostaną wycofane.

Wiedeń 19 maja. W procesie o nadużycia na urzędzie cłowym sędziowie przysięgli uznali siedmiu oskarżonych winnymi zarzuconych im czynów i zasądzili na karę więzienia od pięciu miesięcy do roku. Oskarżonych Leithnera i Kirchstettera uwolniono.

Wiedeń 19 maja. Dziś rano odbyła się tu egzekucja wojskowa. Rozstrzelano szeregowca piechoty Schmidta za zamordowanie kolegi.

Wiedeń 19 maja. *Polit. Corr.* donosi z Raguzy: Na terytorjum hercegowińskiem, tuż nad granicą czarnogórską, w okręgu Bilek, widziano w dniu 16 maja bandę brygantów w sile 50 ludzi, pod przewodem Milutyna Ilicza, idącą z Czarnogóry. Panuje tu przekonanie, że fakt ten zwiastuje, iż podjętą zostanie na nowo kampanja rozbójnicza Czarnogóry przeciw Hercogowinie, od paru lat zaniechana.

Budapeszt 19 maja. Sprawozdanie, jakie komisja gorzelniana uchwaliła przedłożyć Izbie, kładzie nacisk na wielkie korzyści, jakie przedstawia kontyngentowanie i ustanowienie dwóch kategoryj stopy podatkowej. Co do podstawy rozdziału między Austrją a Węgry, nadmienia sprawozdawca, że można tu przyjąć obliczenie przeciętne. Położenie gorzelni rolniczych nie pogorszy się skutkiem przyjęcia przedłożenia, owszem ukształtuje się pomyślniej aż do granic, po za które wysunięcie bonifikacji byłoby szkodliwe. Premja eksportowa będzie zdaje się dostateczną. — Rezultat finansowy ustawy nie da się obliczyć napewne, jednakowoż przypuścić można, iż dochód dotychczasowy z podatku spirytusowego wzrośnie w dwójnasób, a może nawet i w trójnasób przy ściślej kontroli. — Wreszcie zauważa komisja, że bonifikacje dla gorzelni rolniczych nie są zupełnie wystarczające i że należy jeszcze szukać jakiegoś odpowiedniejszego rozwiązania tej kwestji.

Rzym 19. maja. Biskupi irlandzcy przysłali Papieżowi adres kolektywny, w którym dziękują za dekret Stolicy Apostolskiej, a niemniej i za to, że kurja rzymska zrobiła rozróżnienie między kwestją narodowościową a kwestją religijnomoralną. Z pewnych zdań tego adresu widać, że biskupi irlandzcy uznają, że Papież nie miał na oku ligi krajowej i że chciał tylko skarcić hersztów rozruchów.

Rzym 19 maja. Jenerałowie San Marzano i Lanza przybyli z Massawy.

Belgrad 19 maja. Pogłoski o wybuchłych jakoby niepokojach w Serbji są absolutnie bez podstawne. W całym kraju panuje jak najlepszy porządek i spokój.

Paryż 19 maja. Senat, obradując nad ustawą o powołaniu rekrutów, odrzucił poprawkę wniesioną przez Campenona, a przez Floqueta popartą, zdążającą do tego, ażeby seminarzystów nadal nie uwalniać od służby wojskowej, oraz uchwalił w zasadzie udzielanie dyspens od służby wojskowej pracownikom rozmaitych innych zawodów.

Barcelona 19 maja. Królowa na powinszowania ambasadorów i komendantów eskadr zagranicznych odpowiedziała, że uważa odwiedziny eskadr tych jako cenny dowód sympatji mocarstw dla Hiszpanji i familji królewskiej.

Berlin 19 maja. Cesarz nie spędził nocy dzisiejszej równie dobrze jak poprzednich; sen był często kaszlem przerywany.

Dziś zrana czuje się jednak nieco lepiej, o godz. wpół do 10 wstał z łóżka i o wpół do 11 wyszedł do parku

Kursa giełdowe.

Wiedeń 19 maja, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 277·20 — kredyty węgierskie 277·50 — renta wspólna pap. 78·50 złota węgierska 96·70 — länderbanki 212·— — anglobanki 103.50 — uniony 198·— — Staatsbahny 232.25 — Karola Ludwika 202.50 Czerniowieckie 211·75 — Vereine 87·50 — 5% węg. pap. ren. 85·25.

Z zbożowych targów.

19 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.15—6.80	6.05—6.60	6 ——6 60	6·20—6.70
Żyto	4.30 4.8	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	3.75—6.—	4.——5.—	3.65—4.65	4.20—5.30
Owies	4.15—4.75	4.30—4.70	3.75—4.15	3.60—3 90
Groch	5.— 10.—	4.——9.—	6.— 9.75	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. —	4.30—4.75	4.——4 70	4 10—4,8
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·75	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—36.—	16.—.35—	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30—36.—	30.—36.—	33.—46.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35 —	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—
Wiedeń 19 maja. Pszenica 7·51 do 7·57 na jesień 7·84 do —·—. Żyto 6·08 do 6·12, na jesień. 6·38 do —·— Owies 5·45 do 5·51, na jesień 5·84 do —·—. Okowita 25·62— do 25·87.— **Peszt** 19 maja. Pszenica 7·18 do ——, na jesień 7·57 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do ——. Owies —·— do —·—, na jesień 5·46 do ——. Okowita 24·25 do 24·50 **Berlin** 19 maja. Pszenica 175·50 do ——, na jesień 179·50, Żyto 122·— do —·— na jesień 134·—. Owies 121·75, do —— na jesień 124·— Okowita 34·20. do —.—, na jesień 35·50.

Lwów. Z Izby handlowej 19 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 75	204 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	210 50	213 75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	97 90	99 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ $4\frac{1}{2}$% „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% „	— —	43 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 25	103 50
Kom. banku kraj. 6 prc w. a I em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	89 75	91 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	— —	35 50
6. Monety		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5 90	6.—
Napoleondor	10.02	10 12
Półimperjał rosyjski	10.33	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	$1{\cdot}03\frac{3}{4}$	$1{\cdot}05\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich . . .	61.85	62 40—

Pociągi kolejowe
podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	5.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . .	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6 2[illegible]	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Młody człowiek z wykształceniem gimnazjalnem i dobrymi świadectwami, znający manipulację biurową — poszukuje od 1go czerwca b. r. jakiegokolwiek zajęcia we Lwowie. Bliższe porozumienie w anonsach „Przeglądu".

Do sprzedania wieś Podbórze, powiat Rohatyn, położona przy gościńcu murowanym jedna i pół mili od stacji kolei — pola ornego 430 morgów, łąk 60, pastwisk 60, ogrodu 10 morg. młyn i propinacja 600 zł. Bliższe wiadomości udzieli właściciel w miejscu, poczta Strzeliska.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyślu poleca w wielkim wyborze trumny metalowe z blachy stalowej, są takowe z najlepszego materjału a obok tego, że są bardzo trwałe, gdyż się niezaginają odznaczają się jeszcze wspaniałem wykończeniem, naśladując marmur czarny i biały. Poleca także w wielkim wyborze wieńce grobowe z kwiatów sztucznych od ct. 70 do zł. 10 za sztukę.

Każdemu! kto ma 6.000 zł. kapitału sprzedam za 25 złr. sekret w jaki sposób można procentować kapitał rocznie 100 od sta. Jest to interes bez rezyka z najpewniejszem poręczeniem i bardzo trwały oraz co do sumienia można być zupełnie spokojnem. Adres: Nr. 88 M. Z Łańcut.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.